



ZYCIE RADOMSKIE

Nr 299 (2853)

NIEDZIELA, 14 — PONIEDZIAŁEK 15 GRUDNIA 1952 ROKU

CENA 30 gr

- 1) Sprawa niezawisłości narodowej i bezpieczeństwa
- 2) Sprawa położenia kresu toczącym się wojnom
- 3) Sprawa odprężenia międzynarodowego

Trzy wielkie problemy Kongresu Narodów w Obronie Pokoju

Przemówienie prof. F. Joliot-Curie na uroczystej inauguracji obrad

WIEDŃ (PAP) — Na inauguracyjnym posiedzeniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w dniu 12 bm. wygłosił przemówienie przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie. Mówca oświadczył m. in.:

Od chwili gdy rzucona została myśl zwołania tego Kongresu, na początku lipca br., dokonano we wszystkich krajach poważnej pracy konsultacyjnej i uświadamiającej. Liczne zebrań i rozmowy, jakie odbyły się w związku z tym we wszystkich krajach świata, stały się okazją do spotkań między ludźmi reprezentującymi różne tendencje, ludźmi, którzy dotychczas w wielu wypadkach nie mogli zdecydować się na skonfrontowanie swych poglądów w sprawach dotyczących pokoju.

Przygotowania te przyczyniły się już do obalenia barier nieufności i wzajemnego niezrozumienia, dzielących ludzi, którzy, aczkolwiek kręcąc różnymi drogami, dążą w najlepszej woli do osiągnięcia wspólnego celu, jakim jest pokój na całym świecie. Dzięki tym przygotowaniom udało się dotrzeć do najrozsądniejszych warstw ludności i przepięknie zrozumieliśmy wielkiego znaczenia apelu Światowej Rady Pokoju o zwołanie Kongresu Narodów.

Narody, które czynnie przygotowały ten Kongres, wytelegowały Was jako swoją godną reprezentację. Nikt uczynił nie może zaprzeczając, że reprezentacja ta, zarówno w uwagi na poglądy, którym daje wyraz, jak i ze względu na fakt, że została wyłoniona przez narody, ma charakter prawdziwie powszechny.

Alarmująca sytuacja międzynarodowa

Żyjemy w świecie, który nie zdołał jeszcze przyjąć całkowicie do siebie postrzeżeń wstrząsających drugiej wojny światowej. A jednak, już teraz widać się wojna w trzech punktach naszej planety. Rozwija się przerażająca wyścig zbrojeń, rujnując gospodarkę, hamując postęp ludzkości, zwiększając groźbę wojny. Pod pretekstem obrony bezpieczeństwa zawierane są pakt, traktaty i układy, które przyczyniają się jedynie do wzmożenia niebezpieczeństwa przegranej wojennej. Pod tym samym pretekstem wymaga się zagrożenie niezawisłości narodowej i swobod demokratycznych. Trwa zimna wojna, prowadzona przy pomocy oszczerstw i kłamstw, a nie które kół, tworząc atmosferę krucjaty, usiłują ofanatyżować ludność i przygotować ją, w imię jakiejś rzekomej misji nakazanej przez Boga, do najokropniejszej rzezi.

Pogłębia się nieufność i nienawiść, grożąc doprowadzeniem ludzi do takiego stanu załamania, znużenia i rozpacz, iż mogliby się w końcu pogodzić z myślą o rozwiązaniu problemów przy pomocy siły, co — jak dobrze wiemy — niczego by nie rozwiązało, a wszystko zniszczyło.

Oto, ujmując rzecz w kilku słowach, sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się w połowie tego stulecia, które było już widownią dwóch straszliwych konfliktów światowych i czterech szałokalizowanych wojen. Mieliśmy 17 milionów zabitych w latach 1914 — 1918 oraz 50 milionów walczyli, kobiet i dzieci zabitych w czasie ostatniej wojny światowej, przy czym zniszczenia materialne, jakie wojna ta spowodowała, sięgają tysiąca miliardów dolarów.

Uważam za konieczne, by straszliwy ten bilans uzmysłowili sobie wszyscy ludzie w chwili, gdy toczą się wojny, w chwili gdy pokojowi zagrażają dalsze wielkie niebezpieczeństwa.

Ruch obrońców pokoju — potężna siła

Nakreślona tu przeze mnie alarmująca sytuacja jest konsekwencją polityki międzynarodowej, której nieumiarowienie niebezpieczne następstwa wielu ludzi zrozumiało już wkrótce po wojnie. Z tej słusznej oceny wynika poczucie mające na celu zmobilizowanie sił zdolnych do przeciwdziałania się nowej groźbie wojny.

Inicjatywa podjęta w Paryżu w r. 1949 przez I Światowy Kongres Obrońców Pokoju doprowadziła do powstania w większości krajów świata narodowych ruchów obrony pokoju i do utworzenia Światowej Rady Pokoju.

Apel sztokholmski, który domagał się zakazu broni masowej zagłady i kontroli nad przetrzymaniem tego zakazu oraz apel o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, będący przejawem woli zapewnienia triumfu ducha rokowań nad rozwiązaniami w drodze przemocy — należą do kampanii o ogrom-

nym zasięgu podjętych przez ruch obrońców pokoju i umożliwiających dobitne zmanifestowanie woli bardzo poważnej części opinii publicznej. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że potężne siły pokoju zaważyły już poważnie i to korzystnie na biegu polityki międzynarodowej.

W obliczu rozwoju tej akcji ludźmi, którzy głoszą utrzymanie pokoju za pomocą siły, nie omyliłbym wszcząć kłamliwej propagandy, kwestionując szczerść naszej akcji. Jednakże, mimo atmosfery nieufności, jaką usiłują wytworzyć wokół nas niektóre kółka, nie ustawaliśmy w wysiłkach, licząc na to, że zadokumetujemy czynami naszą dobrą wolę.

I oto dzisiaj należy stwierdzić, że potężny nurt ludowy, który w tak wielkiej mierze, dzięki ruchowi obrońców pokoju nabrał rozmachu, stanowi obiektywną rzeczywistość i żadną propagandą, żadną próbą spowodowania rozłamu, nie może jej osłabić.

Ruch obrońców pokoju nie rości sobie pretensji do odgrywania wyjątkowej roli w akcji na rzecz pokoju i nie kieruje się chęcią zmonopolizowania tej akcji na przyszłość; ambicją jego jest przyczynić się wszystkimi siłami do utrzymania pokoju.

Jeśli jednak siły pokojowe działają będą w osłabieniu, nie zdolają one zażegnać na czas niebezpieczeństwa wojny. Niebezpieczeństwo to stało się tak wielkie, że uznaliśmy za konieczność umożliwienie wymiany poglądów, ażeby znaleźć punkty zbieżne, które pozwoliłyby podjąć uzgodnioną akcję o poważnym zasięgu.

Oto główne przyczyny, które uzasadniały apel w sprawie zwołania Kongresu Narodów, ogłoszony przez Światową Radę Pokoju w lipcu br.

Cel Kongresu Narodów

Przybyliśmy do Wiednia z wieloma różnymi celami, wyznajemy cele różnorodne, a niekiedy przeciwstawne poglądy na liczne problemy polityczne, społeczne, filozoficzne i religijne.

Telefonem od specjalnego wysłannika „Życia“

Cel nasz jest jeden: POKÓJ

Wiedeń, 12 grudnia

Od kilku dni spokojny, nawet ospały Wiedeń jest nie do poznania. Zebrało się tu 2 tysiące przedstawicieli stu narodów. Ich przyjazd i nadzieje związane z tym przyjazdem, nadają ton miastu.

Na dworcach, w lokalach śródmieścia, hotelach, w domu koncertowym wre gorączkowy ruch. Witają się, współpracują z sobą, pomagają sobie nawzajem ludzie różnych kolorów skóry, mówiący różnymi językami, odziani w różne stroje.

Wiedeńska robotnica całuje chińską aktorkę. Francuski działacz związkowy rozmawia z b. kanclerzem Niemiec, dr. Wirthem. Angielski matematyk prosi o spotkanie z uczonym, który przybył z Indonezji.

Wiele stworzonego trudności dla samego Kongresu, dla wielu delegacji. Nie na darmo na dwa dni przed Kongresem przybył do Wiednia amerykański senator Fulbright, nie na darmo na dzień przed Kongresem kanclerz austriacki Figl przyjął posła amerykańskiego Gibsons. Reakcyjny rząd austriacki i jego prasa milczą jak zakłeci o Kongresie. A jednak na Wiedniu są teraz zwrócone oczy świata, a jednak lud Wiednia wie, że Kongres narodów walczy również w jego obronie. Burzliwa prasa całego świata pisze, że „Kongres nie ma żadnego znaczenia“, a jednak z tej burzliwej pracy przybyli na Kongres dziesiątki korespondentów, a z New York Times aż dwóch.

Wielu delegatów nie mogło przyjechać. Gdy przy odczytywaniu składu prezydium pada nazwisko Paula Robesona, sala w milczeniu patrzy na jego puste miejsce — wie, że rząd USA nie pozwolił mu wyjechać. Rząd włoski nie dał paszportu do Austrii żadnemu delegatowi, w tej liczbie również posłom rządzącej partii chrześcijańsko-demokratycznej. Ale Włoch jednak przybył. Przez Szwajcarię, przez Belgię, nielegalnie przez granice różnych krajów — i są na sali. Angielska Labour Party zabroniła swym członkom wyjazdu do Wiednia, a jednak wielka część angielskich de-

legatów składa się z posłów Labour Party.

Boliwijski pisarz Jesus Larra oświadczył prasie: „Mimo głębokiej nędzy w jakiej żyją nie tylko Indianie, lecz również robotnicy boliwijscy, udało się memu narodowi zapewnić przyjazd kilku delegatów. Wymagało to licznych wysiłków.“

Co spowodowało to tych wszystkich ludzi tak różnych narodów i ras, tak różnych warstw społecznych, różnych partii i przekonań, wierzeń i poglądów. Są tu duchowni wszystkich wyznań, obok znanych polityków, chłopcy obok przedstawicieli kapitalistycznych obok gospodarzy, słynni naukowcy, pisarze i artyści obok robotników, komunistów obok przedstawicieli prawicowych ruchów.

Sprawa Wiednia przebiegała, że pokój może być uratowany. Sprawdzało ich zrozumienie, że o sposobach uratowania pokoju trzeba mówić bez względu na przynależność partyjną. Sprawdziła ich wiara, że Kongres pozwoli im znaleźć konkretne drogi do skutecznej walki o pokój.

Możemy się porozumieć

Czym różni się Kongres wiedeński od wszystkich dotychczasowych? Tym, że jest to najdosłownie KONGRES NARODÓW. Na Kongres wiedeński przyjechali ludzie, którzy dotąd nie mieli nic wspólnego ze zorganizowanym ruchem pokoju. Przyjechali ludzie, których wydelegowały nie partie polityczne, nie organizacje społeczne, nie określone grupy, lecz właśnie same narody. „Różne drogi prowadzą do pokoju — powiedział prof. Joliot-Curie w dniu otwarcia Kongresu — ale cel nasz jest jeden: POKÓJ. Dlatego w naszych pertraktacjach nie powinniśmy toczyć sporów o sprawy drugorzędne. Powinniśmy stać się pałacem o niebezpieczeństwie wojny i w ten sposób na pewno porozumieć się w sprawie najważniejszej, w sprawie pokoju“

Wielką przeszkodą stała na drodze tego zjednoczenia wszystkich sił pokoju. Została ona przełamana, lecz jeszcze nie całkowicie. Ta przeszkoda — żeby użyć określenia Giuseppe Nitti — był spłot nieufności, nieporozumień i braku zrozumienia, który był do dziś dla wielu z was przeszkodą w przystąpieniu do wspólnej akcji z ruchem obrońców pokoju.

Chciałbym powtórzyć raz jeszcze, że gwarantuję, o jakie prosił pan Nitti, będą całkowicie zapewnione i że zaimam inicjatorów tego Kongresu jest jedynie przeprowadzenie swobodnej i owocnej dyskusji między ludźmi przywiązanymi do różnych sposobów życia, lecz pragnącymi wspólnie znaleźć odpowiedź na pytania, które dę-

zą dziś wszystkich ludzi dążących szczerze do utrzymania pokoju.

Możliwe jest pokojowe współistnienie różnych ustrojów

W wyniku rozwoju historycznego ludzie żyją w ramach rozmaitych organizacji politycznych, gospodarczych i społecznych. Nie ulega wątpliwości, że nie doszliśmy do zgodnych wniosków, gdybyśmy chcieli zająć się analizą praw rozwoju epok minionych, przeprowadzić prawdziwie przyzwoity rozwój lub wyrażać sąd o zaletach tego lub innego sposobu życia.

Lecz na jedno pytanie my, wszyscy tu zgromadzeni, dajemy odpowiedź twierdzącą. Pytanie to brzmi: Czy możliwe jest pokojowe współistnienie różnych ustrojów?

Negatywna odpowiedź na to pytanie równa się uznaniu, że wojna, niąjąca na celu narzucenie jednego wyjątkowego ustroju, jest nieunikniona. Pełne zrozumienie zasady możliwości pokojowego współistnienia jest rzeczą bardzo ważną. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrażenie się wojny między narodami, wojny, zmierzającej do narzucenia innym narodom określonego sposobu życia — niezależnie od zalet lub zastrzeżeń, jakie można wysunąć w stosunku do tego lub innego ustroju. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrażenie się samej myśli o wojnie przewręcyjnej, mającej — jak wiemy — jawnych rzeczników jak i zwolenników, którzy nie ośmielają się do tego przyznać.

Uznanie zasady pokojowego współistnienia oznacza ostateczne odrzucenie wszelkiej koncepcji „podwójnego krzyżowania“, niezależnie od tego czy koncepcję taką wywodzi się pod pretekstem wyzwolenia narodów rzekomo ujażdżonych, czy też pod często wysuwany pretekstem jakiejś boskiej misji.

W obecnej sytuacji istnieją między poszczególnymi narodami pewne mniej lub bardziej poważne sprzeczności interesów. Wyrzeczenie się myśli o rozstrzygnięciu tych problemów przy pomocy siły — oznacza koniec

Republikańska, prof. Infeld, J. Iwaszkiewicz (Polska), gen. Jarrá (Meksyk), Kokalis (Grecja), A. Korniejczuk (ZSRR), Kuo Mo-ko (Chiny), ks. Lemparty (Polska), R. Lombardi (Włochy), I. Montagu (Anglia), Janina Mazur (Polska), P. Nenni (Włochy), P. Robeson (USA), J. Sartre (Francja), Anna Seghers (NRD), Terranova (Włochy), E. Sereni (Włochy), Tichonow (ZSRR), E. Zatopek (Czechosłowacja).

Otwarcia Kongresu dokonał przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie, któremu wszyscy zebrani złożyli serdeczną uścisk.

Prof. Joliot-Curie udzielił głosu dla powitania delegatów przewodniczącemu Austriackiej Rady Obrońców Pokoju pastrowi E. Czekowi. Pastor Czek wyraża nadzieję, że Kongres przyczyni się do osłabienia napięcia międzynarodowego, do usunięcia lęku przed wojną i utrwalenia pokoju.

Następnie wygłosił przemówienie inauguracyjne prof. Joliot-Curie (przemówienie prof. Joliot-Curie po dającym oddzieleniu, po czym rozpoczął się dyskusja).

Specyficzną wymowę tego Kongresu rozumieją wszyscy obecni na sali. Ich oklaski wówczas, gdy w prezydium zajmuje miejsce wdowa po pierwszym prezydencie Chin Sun Jat-sen obok polskiego księdza — Lempartego, francuskiego pisarza Sartra, obok Hindusa, ucznia Gandhiego Kumara, są manifestacją jedności.

Przemawia prof. Joliot-Curie. Mówi o 67 milionach zabitych w dwóch wojnach światowych, mówi o potwornych zniszczeniach, jakie niesie wojna bakteriologiczna, o niebezpieczeństwie zagłady, jakie może przynieść. Mówi o dotychczasowych sukcesach ruchu pokoju.

Trzy wielkie problemy stoją obecnie przed światem: obrona niepodległości i bezpieczeństwa narodów, natychmiastowe przerwanie działań wojennych wszędzie tam, gdzie się one toczą, oraz odprężenie międzynarodowe. Tego przede wszystkim pragną narody świata i tymi problemami zajmie się Kongres.

Dwa symbole

Burza oklasków wita sala przywódcę hinduskiej partii kongresowej Kitchę. Delegacja hinduska po raz pierwszy bierze udział w Kongresie w takim składzie. Obok pisarzy, artystów, przywódczyni hinduskiego ruchu kobiecego i gospodyni domowa, która zebrała 60 tys. podpisów pod Apielem Sztokholmskim. Przybyli bowiem do Wiednia przedstawiciele wszystkich wielkich partii politycznych tzn. całego narodu. Z głębokim spokojem, ale tym bardziej wstrząsającą mową przedstawiciel Indii o cierpieniach ludów Indii, Wietnamu i Malajów. Mocno brzmiały jego słowa: „Indie nie chcą by nasza ziemia była wykorzystana przez wrogów ludzkości do walki z naszymi braćmi. Przyjechalśmy, żebyście nam pomogli“.

W imieniu Klubu Włoskich Parlamentarzystów dla obrony pokoju wita Kongres Terranova, poseł chrześcijańskiej demokracji. Jego przemówienie jest dowodem powstawania frontu narodowego przeciw imperializmo-

ni, że doszliśmy do zgodnych wniosków, gdybyśmy chcieli zająć się analizą praw rozwoju epok minionych, przeprowadzić prawdziwie przyzwoity rozwój lub wyrażać sąd o zaletach tego lub innego sposobu życia.

Możliwe jest pokojowe współistnienie różnych ustrojów

W wyniku rozwoju historycznego ludzie żyją w ramach rozmaitych organizacji politycznych, gospodarczych i społecznych. Nie ulega wątpliwości, że nie doszliśmy do zgodnych wniosków, gdybyśmy chcieli zająć się analizą praw rozwoju epok minionych, przeprowadzić prawdziwie przyzwoity rozwój lub wyrażać sąd o zaletach tego lub innego sposobu życia.

Lecz na jedno pytanie my, wszyscy tu zgromadzeni, dajemy odpowiedź twierdzącą. Pytanie to brzmi: Czy możliwe jest pokojowe współistnienie różnych ustrojów?

Negatywna odpowiedź na to pytanie równa się uznaniu, że wojna, niąjąca na celu narzucenie jednego wyjątkowego ustroju, jest nieunikniona. Pełne zrozumienie zasady możliwości pokojowego współistnienia jest rzeczą bardzo ważną. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrażenie się wojny między narodami, wojny, zmierzającej do narzucenia innym narodom określonego sposobu życia — niezależnie od zalet lub zastrzeżeń, jakie można wysunąć w stosunku do tego lub innego ustroju. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrażenie się samej myśli o wojnie przewręcyjnej, mającej — jak wiemy — jawnych rzeczników jak i zwolenników, którzy nie ośmielają się do tego przyznać.

Uznanie zasady pokojowego współistnienia oznacza ostateczne odrzucenie wszelkiej koncepcji „podwójnego krzyżowania“, niezależnie od tego czy koncepcję taką wywodzi się pod pretekstem wyzwolenia narodów rzekomo ujażdżonych, czy też pod często wysuwany pretekstem jakiejś boskiej misji.

W obecnej sytuacji istnieją między poszczególnymi narodami pewne mniej lub bardziej poważne sprzeczności interesów. Wyrzeczenie się myśli o rozstrzygnięciu tych problemów przy pomocy siły — oznacza koniec

„Nasze milczenie i Wasze milczenie byłoby milczeniem śmierci, a my chcemy życia. Musimy mobilizować narody do pokoju po to, aby ich potem nie mobilizować do wojny“.

Jego przemówienie jest gorącym apelem o jedność wszystkich uczelnień ludzi pragnących pokoju. „Sam fakt naszego spotkania jest już zwycięstwem — mówi Terranova. — Tu na tej sali narodziła się jedność narodów, Kongres ma zadanie nad jej rozwojem i formami działania“.

Jako ostatni przemawiał francuski pisarz Sartre, dotąd jakże daleki od myśli postępowej, ale — powiedział Sartre — „my we Francji czujemy coraz bardziej nacisk USA“. — Oświadczył on, że przybył na Kongres bo ma nadzieję, że tu powstanie siła zdolna do przeciwdziałania siłom wojny. „W tym Kongresie nowe jest to — powiedział Sartre — że zebrał on nie dyplomatów, nie ministrów, nie reprezentantów partii czy grup, lecz po prostu ludzi, tzn. narody“. Sartre wypowiedział się przeciwko pacyfizmowi, który stroni od polityki, wypowiedział się za aktywną walką polityczną o pokój. Przemówienie jego, przemówienie francuskiego patriotę, oceniane jako przełom w poglądach tego pisarza, wskazuje na więcej niż tylko jego własny przełom: wskazuje na ewolucję w poglądach kół dalekich dotąd od ruchu pokojowego, o niezdecydowanym obliczu społecznym, ale teraz jednoczących się do walki o pokój i zbliżających się do ludu.

Kongres odbywa się w sali koncertowej, w której niedługo grali najświetniejsi muzycy świata i w której odbyło się wiele innych wspaniałych imprez kulturalnych. Tuż obok tego gmachu jest wielkie lodowisko, na którym zawsze słychać śmiech dzieci. Dwa symbole: kultura i miłość, piękno i życie. Dwa symbole tego — czego w imieniu narodów przyjechali bronić przedstawiciele narodów.

Edda Wefel

ność znalezienia rozstrzygnięć w drodze rokowań, do powolnego często i trudnego lecz nieodzownego poszukiwania kompromisów, możliwych do przyjęcia przez wszystkich i korzystnych — w ostatecznym rachunku — dla wszystkich.

Konieczny jest zakaz broni masowej zagłady

Ażeby umożliwić to pokojowe współistnienie, musimy poszukiwać sposobów przejścia od stanu maksymalnego napięcia, którego przejawem są trzy zlikwidowane wojny, wyścig zbrojeń i atmosfera zimnej wojny — do stanu odprężenia, który pozwoliłby na rozpoczęcie ogólnych rokowań mających szansę powodzenia.

Wydaje mi się, że należałoby przede wszystkim przez wywalenie kontrolowanego zakazu broni masowej zagłady odrzucić od ludzkości aż nabyt realną, lecz jeszcze niedostatecznie docenianą groźbę niemal całkowitej zagłady.

Bomby atomowe były już używane. Potworne skutki bomb napalmowych są dobrze znane i użycie ich wywołało powszechny protest we wszystkich krajach. Broni bakteriologiczna również została użyta. Powszechnie jest znane oburzenie, jakie ogarnęło świat w lutym br. na wiadomość o użyciu tej nowej broni masowej zagłady w Chinach i w Korei.

Wszyscy powinni zdać sobie sprawę, że jeśli nie położymy natychmiast kresu używaniu tego rodzaju broni — i nie ulemożni my ponownego jej użycia — to jutro każdy z nas i wszyscy ci, którzy są nam drodzy, mogą paść ofiarą tych potwornych środków zagłady.

Protokół Genewski z 1928 r. w sprawie zakazu używania gazów trujących i broni bakteriologicznej nie został ratyfikowany przez Ś. Zjednoczone. Jaka domagała się już tego Światowa Rada Pokoju i inne organizacje, w tym Zrzeszenie Amerykańskich Pracowników Nauki, konieczna jest przede wszystkim ratyfikacja tego Protokołu.

A oto obecnie zarysowuje się na horyzoncie potworne widmo bomby wodorowej, o której zaczyna mówić w pewnych kołach zawsze w chwili, gdy rozpoczynają swe obrady poważne organizacje międzynarodowe. Wielki uczonej Einstein oświadczył, że bomba wodorowa mogłaby zniszczyć wszelkie życie na naszej planecie. Bomby atomowe oraz udoskonalone środki wojny bakteriologicznej, produkowane w skali przemysłowej, stanowią niemiernie niebezpieczeństwo. Jest rzeczą niedopuszczalną, by nowe rodzaje broni masowej zagłady, których skuteczność pewni użyciu starają się w zbrodniach celach wciąż zwiększać, nie były w drodze powszechnego porozumienia zakazane i wyjęte spod prawa i by ścisła kontrola nie uniemożliwiała ich użycia.

Polożyć kres wysłgowi zbrojeń

Wyścig zbrojeń jest dotkliwym ciężarem dla gospodarki wszystkich krajów i powoduje jej dezorganizację, jednocześnie, wbrew argumentom wysuwany w celu usprawiedliwienia tego marnotrawstwa energii ludzkiej, wzrasta poczucie braku bezpieczeństwa. Trzeba położyć kres temu zbrojowemu szaleństwu, które, jeśli nie zostanie na czas zahamowane, może niezmierzalnie utrudnić zwycięstwo rozsądku. Nie ludzmy się: gromadzenie broni, poszukiwanie jakiejś „równowagi“ niemożliwej do określenia lub

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ambasador Turcji złożył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Rady Państwa

Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki przyjął 12 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Turcji w Polsce p. Abdülshata Aksina, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: min. pełnomocny w Min. Spraw Zagr. — Maria Wierna, sekretarz Rady Państwa — M. Rybicki i dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ — E. Bartol.

P. ambasadorowi Aksinowi towarzyszyli członkowie Ambasady Turckiej: radca Nihat Elili i II sekretarz Filrat T. Atael.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Przewodniczącemu Rady Państwa przyjął p. ambasadora Aksina na audiencji prywatnej, przy której obecna była min. pełnomocny Maria Wierna,

Inauguracja obrad Kongresu Narodów

Przemówienie prof. F. Joliot - Curie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jakieś „nadwyżki przewagi” niemożliwe do ustalenia, jest szaleństwem, którego możemy stać się w końcu ofiarami.

W sprawie etapów i stopniowania środków kontroli ruch obronców pokoju również wysunął propozycje, które zostały jasno wyrażone w Oświadczeniu do Narodów Zjednoczonych, ogłoszonym na Kongresie Warszawskim, oraz w rezolucji w sprawie rozbrojenia, uchwalonej przez Światową Radę Pokoju w Wiedniu w listopadzie 1951 r.

Położenie kresu wyścigowi zbrojeń i odprężenie międzynarodowe będą korzystne dla wszystkich ustrojów, ponieważ nastąpi rozwój stosunków gospodarczych między wszystkimi krajami. Nawet przed zawarciem konwencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia zbrojeń, o którą należy nadal wytrwale walczyć, każda szansa zniszczenia ograniczeń w dziedzinie handlu międzynarodowego przyczyni się do odprężenia i otworzy nowe perspektywy dla handlu. Dlatego też powinniśmy się cieszyć z pierwszych wyników osiągniętych w tej dziedzinie przed Konferencją Gospodarczą w Moskwie.

Nie ulega wątpliwości, że zdejmuje z ramion ludzkości przylatczający ją ciężar zbrojeń, że kierując pracą naukową na drogę pokoju i przyjmując zasady pokojowego współistnienia różnych systemów, umożliwiając wymianę gospodarczą między tymi ustrojami, można by z łatwością zwiększyć w dwójnasób w ciągu 25 lat produkcję i bogactwo wszystkich narodów świata.

Jest inny jeszcze aspekt odprężenia międzynarodowego, który również musimy uwzględnić, a mianowicie sprawa stosunków kulturalnych. Każdy wyłom uczyniony w murze, jaki wzniósł się na drodze rozpowszechniania dzieł naukowych, literackich i artystycznych lub swobodnego kontaktowania się ludzi, jest poważnym wkładem do sprawy utrzymania pokoju i wzajemnego zrozumienia między ludźmi.

Światowa Rada Pokoju starała się stworzyć warunki odprężenia międzynarodowego, popierając inicjatywę spotkań między uczonymi, lekarzami, architektami itd. oraz organizując w skali międzynarodowej obchody jubileuszów wielkich osobistości, których dziełami szczyli się ludzkość.

Zaprzestanie ognia w Korei

Czy możemy jednak naprawdę osiągnąć odprężenie międzynarodowe dopóki trwają walki w Korei, w Wietnamie i na Malajach? Również co do tych problemów ruch obrońców pokoju miał już sposobność sformułowania konkretnych propozycji.

Mozliwe, że nie byłobyśmy wszyscy tego samego zdania, gdybyśmy próbowali ustalić kwestię odpowiedzialności za genetykę tych wojen, ale niewątpliwie będziemy mogli dojść do porozumienia i zażądać przynajmniej, by NIEZWŁOCZNIE ZAPRZESTANIE OGNIEM POŁOŻYŁO KRES ŚMIERCI I ZNISZCZENIOM.

Należy doprowadzić do tego, by podczas rokowań, które mogą trwać długo, położono niezwłocznie kres rzemieniu i zniszczeniom. Jest więc rzeczą logiczną domagać się zaprzestania ognia przed podjęciem dalszych kroków w celu osiągnięcia kompromisu. Położenie kresu obecnym konfliktom, podobnie jak poszukiwanie rozwiązań, które przyniosłyby odprężenie, wiąże się w sposób naturalny z zagadnieniem niepodległości i bezpieczeństwa narodów. Od chwili zakończenia drugiej wojny światowej mają miejsce coraz to bardziej jawne zamachy na niepodległość narodową wielu krajów.

Rozwiązać problem Niemiec w drodze pokojowej

Naruszenie niepodległości narodowej wielu krajów przedstawiane jest jako warunek ich bezpieczeństwa narodowego. Utrata przez te kraje niepodległości narodowej w wyniku pakty typu paktu atlantyckiego lub układów z Bonn i Paryża, które mają rzekomo ustanawiać system wzajemnego bezpieczeństwa, odpowiada pragnieniu USA stworzenia bazy wojaskowej i zapewnienia temu dominującemu mocarstwu panowania nad zasobami surowców strategicznych i osiągnięcia korzyści gospodarczych.

Z dniem każdym staje się coraz bardziej oczywiste, że system wzajemnego bezpieczeństwa, składający w ofierze niepodległość narodową, jest w rzeczywistości narzędziem agresji i czyni bardzo nietrwałym bezpieczeństwo narodów, które go zaaprobowały. Przy tym systemie naród może być wciągnięty do wojny wbrew swej woli. Ten system bezpieczeństwa, który na mocy układów bońskiego i paryskiego wskrzesza militarystkę i imperializm niemiecki w łonie bloku europejskiej wspólnoty obronnej, stanowi

Wystawa problemowa »Oto Ameryka«

»Oto Ameryka« — taki tytuł nosi zorganizowana przez Polski Komitet Obronców Pokoju wielka problemowa wystawa, która 15 bm. zostanie otwarta w salach zabytkowego gmachu Arsenalu przy ul. Długiej w Warszawie.

W pracy swej, trwającej około roku, autorzy wystawy ukazali dwa przeciwstawne sobie światy w Ameryce: Amerykę ludzi pracy milujących wolność, postęp i pokój oraz podlegających wojennym,

olbrzymie niebezpieczeństwo dla pokoju. Podobnie przedstawia się zagadnienie Japonii. Kraj rezygnujący z niepodległości nie może zapewnić sobie rzeczywistego bezpieczeństwa. Przeciwnie, narody, które odzyskują niepodległość, są w stanie żądać gwarancji bezpieczeństwa ze strony innych narodów.

Pokojuowe rozwiązanie problemu niemieckiego przez porozumienie między zainteresowanymi czterema wielkimi mocarstwami, a Niemcami stanowiłoby pierwszy etap na drodze do prawdziwego bezpieczeństwa zbrojowego.

Upowszechnić ONZ — zawrzeć Pakt Pokoju

Analizując sytuację międzynarodową, musimy zwrócić się myślą do tych nadziei, jakie żywiłi wszyscy ludzie po 26 czerwca 1945 r., dniu podpisania w San Francisco Karty Narodów Zjednoczonych. Ponieważ wszyscy jesteśmy bez wątpienia niezmienne przywiązani do Karty Narodów Zjednoczonych, musimy postawić sobie pytanie, dlaczego ONZ nie zdołała wypełnić swej misji i co należy przedsięwziąć, aby przywrócić warunki jej normalnej działalności. Czy jedną z zasadniczych przyczyn obecnej niezdolności ONZ do wywiązania się ze swych zadań nie jest okoliczność, że nie jest ona organizacją powszechną, gdyż wiele krajów nie ma w niej jeszcze przedstawicieli?

Nie można zapewnić pokojowego współistnienia narodów, jeśli się odmawia 450 milionom Chłirczyków prawa do reprezentacji w ONZ pod pretekstem, że w Chinach zmienił się ustrój.

Ponieważ charakter powszechności leży u podstaw Karty, to w konsekwencji podstawowym zadaniem ONZ jest szukanie rozwiązań, które byłyby do przyjęcia dla wszystkich, zwłaszcza za życia głównych mocarstw. Jest to duch zasady jednomyślności. W celu podważenia tej zasady wskazywano często na prawo weta, ale prawo weta nie stanowiłoby bynajmniej odchylenia w stosunku do Karty, nie jest oznaką zwyrodnienia ONZ, lecz przeciwnie, wyrazem podstawowej zasady: zapewnienie jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa wymaga rokowań dla osiągnięcia kompromisu. Co natomiast prowadzi do impasu, do ciągłego stosowania prawa weta — to zmontowanie — za pomocą dobrze znanej gry wpływu — mechanicznej większości oraz szukanie środków narzucenia glosami ONZ woli większości — mniejszości, przy czym tworzenie tej większości następuje bez uwzględnienia zasad demokratycznych.

Gdyby zasady ONZ nie były gwałtowne, gdyby przyjęła ona wszystkie państwa pokojowe uznające zobowiązania Karty, gdyby opinia publiczna zdobyła w niej posłuch, wówczas ONZ nie zawiodłaby nadziei, jakieśmy wszyscy w niej pokładali.

Ale obecnie ONZ znajduje się w ślepiem zaułku. Dyskusja nad rozwiązaniem wielkich problemów dzieła tych świat nie doprowadza do rozstrzygnięcia pokojowego jakiegoś pragną narody. Pięć wielkich mocarstw, na których jednomyślność opiera się Karta Narodów Zjednoczonych, nie może się spotkać w ONZ wobec nie dopuszczenia Chińskiej Republiki Ludowej. Czy nie czas już w tych warunkach odwołać się do światowej opinii publicznej i w jej imieniu zwrócić się do pięciu wielkich mocarstw z apelem: Spotkajcie się, dyskutujcie, wyrażajcie swoje rozwiązania za pomocą siły, by utworzyć drogę do prawdziwych rokowań!

Niech mi wolno będzie przy sposobności wypowiedzieć ostateczne moje zdanie o znaczeniu i zasięgu politycznym tego zadania pod adresem pięciu wielkich mocarstw. Sformułowałbym je

w następujący sposób: Podpiszcie Pakt Pokoju, który przywróci nieszczęście prawdziwy sens ONZ.

Trzy wielkie problemy

Nie do mnie należy przesadzanie sprawy wniosków, jakie zostaną Wam przedstawione przez prezydium, które ma się powołać.

Wydaje mi się jednak, że byłoby rzeczą rozsądną i pożyteczną uwzględnić trzy wielkie problemy, które pozwolił sobie tutaj poruszyć: sprawa niepodległości narodowej i bezpieczeństwa, sprawa położenia kresu toczącym się wojnom, sprawa odprężenia międzynarodowego.

Oto problemy, z którymi wiąże się wszystkie pozostałe.

Zebrałmi się tu wszyscy ożywieli płomiennym pragnieniem znalezienia takiego sposobu, by można było rozprężyć niepokój trapiący ludzi. Nie chcemy narzucać nikomu tego, co uważamy za najlepsze i jesteśmy gotowi szukać wszelkich kompromisów, aby zapewnić pokój. Jako mandatarzów narodów jesteśmy upoważnieni

do wyrażenia i zmanifestowania ich woli pokoju wobec rządów. Naszą rzeczą jest dostarczenie światowej opinii publicznej nowych argumentów. Naszą rzeczą jest utrzymanie stosunków nawiązanych w okresie przygotowań do tego Kongresu i jego obrad, utrwalenie tych stosunków i rozszerzenie ich zasięgu. Naszą rzeczą jest wreszcie odpowiedzieć czynami pokojowymi na wielkie nadzieje, których jesteśmy rzecznikami. Wiemy, jaka groźba unicestwienia zawisła nad całą ludzkością, ale ta świadomość nie osłabia bynajmniej naszej woli działania w obronie pokoju.

Jako przeciwnicy wszelkich krucjat, będziemy walczyli przeciwko kłamstwu, przeciwko podgęganu do nienawiści, przeciwko przesadom.

Wróćmy następnie do naszych krajów zdecydowani prowadzić dalej naszą działalność, wyznając sobie w domu to, czego inni nie wiedzą lub rozumieją źle. Jeśli bowiem ignorancja jest bardzo często matką nienawiści i nienawiści — świadomości prowadzi do braterstwa, prawda prowadzi do światła.

Materialy XIX Zjazdu KPZR — natchnieniem i drogowskazem dla walki narodu polskiego o socjalizm i pokój

Tysiące kursów, odczytów i zebrań w całym kraju

Na tysiącach kursów, odczytów i zebrań dyskusyjnych odbywających się w całym kraju, ludzie pracy przyswajają sobie bogactwo ideowe zawarte w genialnej pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne Problemy Socjalizmu w ZSRR” oraz materiałów XIX Zjazdu. W dotychczasowym dorobku i w perspektywach dalszego wspaniałego rozwoju narodów radzieckich na drodze do komunizmu, jakie nakreślił XIX Zjazd KPZR, naród polski znajduje natchnienie i drogowskaz w walce o budownictwo Polski Socjalistycznej, o pokój.

W stolicy, w zakładach Im. M. Kasprzaka zorganizowano 25 kursów, na których robotnicy studiują materiały XIX Zjazdu. Na skutek masowego zgłaszania się robotników musiano uruchomić ponadto 3 dodatkowe kursy, na których 70 proc. uczestników to bezpartyjni.

Szkolenie prowadzone jest systemem seminaryjnym. Wykładowcy podają tematy i główne treści, które omawiane są następnie na kolejnych posiedzeniach. Czas kursu dostosowany jest do godzin pracy w zakładach produkcyjnych. Frekwencja jest wysoka.

„Materiały z XIX Zjazdu KPZR — oświadcza jeden z uczestników szkolenia, ślusarz M. Scibor — wywarły mi wiele. Wiem dzięki studiowaniu materiałów XIX Zjazdu, jak mamy pracować, żeby szybko i dobrze realizować nasze plany.

Krytyka i samokrytyka, która tak mocno podkreślona została w referacie towarzysza Malenkowa pomogła mi do zrozumienia i usunięcia niektórych dostrzeżeń braków i błędów dotychczas popełnianych. Ambicją moją stało się tak pracować, żeby każda sztuka wyprodukowana przeze mnie była jak najwyższej jakości, żeby nigdy nie wracała do poprawki. Przekazałem moim towarzyszom swoje spostrzeżenia i przystąpił do nie-

14 mln ludności

Niemiec zach. odrzuca układy wojenne

BERLIN (PAP). — 14.034.189 mieszkańców Niemiec zachodnich wypowiedziało się w referendum ludowym przeciwko „układowi ogólnemu”, za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. Urząd prasowy „Stowarzyszenia Zwolenników porozumienia między Niemcami” wydał w związku z tym oświadczenie, które stwierdza, że naród niemiecki odrzuca zdecydowanie haniebne układy wojny i niewoli.

ublaganej walki z brakoróbstwem. Więcej uwagi zwróciłmiśmy też na oszczędniejszą niż dotychczas wykorzystywanie materiałów.

XIX Zjazd KPZR otworzył przed nami nowe perspektywy. Widzimy co czego doszedł Związek Radziecki, jak ruszył do przodu i bogactwo ludzi radzieckich. Idziemy ich śladem. Korzystając z pomocy ZSRR, budujemy i u nas lepsze, szczęśliwsze życie.

Na Wybrzeżu uruchomiono ponad 1.300 kursów, na których tysiące partyjnych i bezpartyjnych robotników studiują materiały XIX Zjazdu. Liczne odczyty dla aktywów kulturalnego, społecznego i związkowego, ostatecznie zebrała organizacja partyjnych w mieście i na wsi cieszą się dużą frekwencją.

Rząd francuski stosuje w Tunisie metody hitlerowskie

Dyskusja w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. (PAP). — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą tuniską.

W toku dyskusji zabrał głos delegat ZSRR, Sobolew, który udowodnił na podstawie licznych faktów, że rząd francuski nie wywiązuje się z przyjętych na siebie wobec ONZ zobowiązań, nie uwzględnia dażeń politycznych ludności Tunisu i nie przyznaje się do rozwoju jego samorządu. Od 17 lat — stwierdził Sobolew — Tunis, wskutek narzucenia mu przez rząd francuski nierównoprawnych traktatów, znajduje się formalnie pod protektorem Francji, a faktycznie jest jej kolonią.

Następnie Sobolew udowodnił, że rząd francuski, dławiąc ruch narodowy — wyzwolenie, wprowadzając reżim okupacji wojennej i militarystyczny Tunis, doprowadził do wytworzenia się w tym kraju napiętej sytuacji, wymagającej wyjątkowej uwagi ze strony ONZ.

Systematyczne — comiesięczne współzawodnictwo zobowiązaniowe upowszechnia i rozwija związki zawodowe

W CRZZ odbyła się narada czołowych aktywistów ekonomicznych wszystkich branżowych związków zawodowych, na której omówiono dotychczasowy rozwój współzawodnictwa pracy i jego dalsze perspektywy.

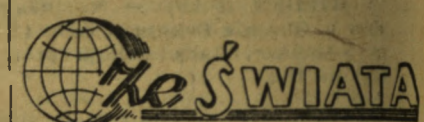
Analiza współzawodnictwa pracy br. dokonana — jak stwierdzili uczestnicy narady — wykazała, że na ogół współzawodnictwo miało jeszcze w zbyt dużym stopniu charakter kampanijny. W wielu zakładach produkcyjnych zobowiązania wytwórcze były podejmowane i wykonywane prawie wyłącznie z okazji świąt klasy robotniczej i świąt narodowych, brak natomiast było stałej mobilizacji produkcyjnej załóg. Jednocześnie współzawodnictwo nie obejmowało wszystkich ważnych zagadnień wytwórczych. Np. w niedostatecznym stopniu rozwijało się współzawodnictwo o systematyczne podnoszenie jakości produkcji.

W oparciu o krytykę współzawodnictwa przeprowadzaną na zebraniach wybranych do zakładowych ogniw związkowych i o doświadczenia produkcyjnych zakładów, aktywiści ekonomiczni postanowili od początku stycznia przyszłego roku stworzyć warunki

dla jak najszerzego rozwoju systematycznego, comiesięcznego współzawodnictwa zobowiązaniowego. Głównym organizatorem i kontrolerem współzawodnictwa mają być grupy związkowe.

Szczególną uwagę zwrócić należy na upowszechnienie współzawodnictwa o wyższą jakość produkcji, zwłaszcza w przemyśle: hutniczym, włókienniczym i odzieżowym, gdzie w wielu zakładach nie stała ona jeszcze na odpowiednim poziomie.

Więcej niż dotychczas organizacje związkowe będą starały się rozwijać szkolenie zawodowe w zakładach, a zwłaszcza szkolenie przywarsztatowe.



◆ LENINGRAD. Przybyła tu gościnnie w ZSRR delegacja Pol. Przejrzeli Polsko — Radzieckiej. Goście polscy zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli miasta. Członkowie delegacji zwiedzili szatyki historyczne Leningradu.

◆ PRAGA. W Czechosłowacji wyprodukowano pierwszy krajowy odbiornik telewizyjny oparty na wzorze odbiornika radzieckiego typu KWN-49. Wielkość obrazu wynosi 15 x 20 cm. Pierwszy czechosłowacki ośrodek audycji telewizyjnych znajduje się w Pradze w wzniesieniu Petrzyna, a jego audycja odbiornikowa w promieniu 30 km.

◆ KOPENHAGA. Załoga duńskiej statku „Lotte Skau”, przebywająca w Kilonii, na znak protestu przeciwko pojeniu udania się do jednego z portów francuskich w celu zaopatrzenia w żywność do Wietnamu — opuściła port i oświadczyła, że nie powróci na nią dopóki rozkaz nie zostanie odwołany.

◆ NOWY JORK. Rzecznik Krajów USA potwierdził, że szereg krajów ułuchodło — europejskich, posiadających nymarkę handlową, zaproszono do Wąsingtona — przeciwko „prawdom lojalności” członków załóg okrętów, przybywających do USA. Anglia i Francja złożyły w powyższej sprawie memorandum, zaś przedstawiciele dyplomatyczni Holandii, Norwegii, Szwecji i Włoch złożyli noty werbalne w Dep. Stanu.

◆ BONN. Adenauer i minister sprawiedliwości w radzie bismarck Dr. Dier, zapowiedzieli, że podjęta „prawa” środki celem „ograniczenia praw Trybunału Konstytucyjnego”. W nawiązaniu do Trybunału Konstytucyjnego miało być będzie dotyczyło prezydentury i bliki federalnej.

◆ LONDYN. Zakonczyła się konferencja premierów krajów Imperium Brytyjskiego. Konferencja nie udało się osiągnąć żadnych istotnych rezultatów. Przyczyną tego są zarówno rozbieżności między krajami Imperium — Brytyjskim, jak i sprzeczności anglo-amerykańskie.

Oświadczenie to spotkało się z ostrą krytyką ze strony delegata Jemenu.

Kto przeżył okupację hitlerowską — oświadczył przedstawiciel Jemenu — ten rozumie, czym jest w istocie tego rodzaju „przywrócenie porządku”. Rząd francuski stosuje w Tunisie metody hitlerowskie.

Politykę władz francuskich w Tunisie potępił również delegat Afganistanu. Poparł on całkowicie projekt rezolucji 13 krajów azjatyckich i arabskich.

Delegat Iraku ostrzegł kraje należące do paktu atlantyckiego, że obecnie doszło do rozłamu między tymi krajami a narodami Azji i że jeśli kraje te nie zgodzą się na zadanie uczynienie postulatami narodów azjatyckich, rozłam ten, pozbliża się jeszcze bardziej. Przedstawiciel Iraku wezwał do udzielenia pomocy narodowi tuniskiemu w uzyskaniu niepodległości.

Przedstawiciel ZSRR Palamarcz oświadczył, że jeśli ONZ ograniczy się jedynie do wyrażenia współczucia lub życzeń w rodzaju tych, jakie zawiera rezolucja brazylijska — nie spełni zadania wynikającego z Karty NZ. Komisja Polityczna nie może się uchylać od powzięcia decyzji, która w rzeczywistości odpowiadała interesom narodu tuniskiego.

ZSRR zwraca notę USA

w sprawie samolotu »S-47«

MOSKWA (PAP). — 10 bm. chargé d'affaires USA w Moskwie p. Shugnessy złożył na ręce wiceprzewodniczącego ZSRR J. Malika notę, w której rząd ZSRR Zjednoczonych domagał się zwrotu amerykańskiego samolotu transportowego „S-47” wraz ze wszystkimi w nim przedmiotami.

Wymieniony w nocie samolot narodził 19 listopada 1951 r. granicę węgierską i wdarł się do strefy ewakuowania radzieckich oddziałów lotniczych, znajdujących się tam na podstawie art. 22 traktatu pokojowego. Samolot amerykański został aresztowany do lądowania na terytorium węgierskim przez wojska radzieckie.

Wiceadm. Malik zwrócił notę p. Shaughnessy, załączając list treści następującej:

„Zwracam przy niniejszym przekazaniu notę Nr 473 z 10 bm. jako nadającą pod niewłaściwym adresem, albowiem dotyczy ona sprawy amerykańskiego wojskowego samolotu transportowego „S-47”, który w listopadzie ub. r. naruszył granice Węgierskiej Republiki Ludowej i został przez władze węgierskie skonfiskowany wraz ze wszystkimi w nim przedmiotami. Wobec powyższego wyrok Budapeszteński jest bunatn Wojskowego”.

nocnej bezkarnie nawoływały do zamordowania Haszeda, a po zamachu śledztwo w sprawie morderstwa na Haszedzie zostało powierzone władzom francuskim, a nie tuniskim, wbrew obowiązującemu ustawodawstwu. Na dodatek, dziwnym zbiegiem okoliczności władze francuskie odmówiły Haszedowi — na kilka dni przed morderstwem — wizy wyjazdowej do Ameryki.

A jak zareagowały te same władze na morderstwo? Rezydent francuski, Hauteclouque, wprowadził słownie i obłudnie pępek bestialski akt, jednocześnie jednak aresztował następcę Haszeda na stanowisku sekretarza generalnego UGTT, prof. Massadi, a wraz z nim wielu innych wybitnych działaczy związkowych i politycznych, przyjaciół zamordowanego. Hauteclouque wprowadził też godzinę policyjną i odmówił wydania zwłok Haszeda rodzinie, organizując „w tajemnicy” pogrzeb w Kennara.

Naród tuniski odpowiedział na zbrodnię i prowokację trzydniowym strajkiem generalnym. W ostatnim dniu, gdy strajk dobiegał końca, władze kolonialne — prowokując nadal — wykonały wyrok śmierci na trzech Tunezyjczykach, podejrzanych o zamach na policjanta.

Według nie sprawdzonych dotychczas pogłoszek, 25 zakładników rozstrzelano też w pobliżu Gafsa. Władze okupacji, podanej przez jedno z młodszych kół pism paryskich, rządowa agencja AFP od kilku dni co prawda nie potwierdziła, ale i też nie zdementowała.

Trzydniowy strajk uległ przeludzeniu. Tunis wywołuje wrażenie wymarłego miasta. Sklepy, stragany

i kawiarnie są zamknięte. Życie ekonomiczne jest sparaliżowane.

STRAJK SOLIDARNOŚCI MAROKA

Punkt ciężkości wydarzeń przesunął się tymczasem do Maroka, gdzie masy pracujące ogłosiły 24-godzinny strajk na znak solidarności z braćmi z Tunisu. Doszło tam do wydarzeń, niepokojących podobnych do bombardowania Halfongu w roku 1948, które stało się początkiem wojny w Wietnamie. W Maroku policja i wojsko wielokrotnie strzelały do tłumów; korespondent „Aurore” ocenia liczbę „buntowników” z Casablanca na 20 tysięcy; a oficjalna agencja AFP mówi o 51 zabitych i setkach rannych, podczas gdy — według innych źródeł — krwawe żniwo niedzieli i poniedziałku miało przynieść w samej tylko Casablance setki zabitych i tysięcy rannych. Fakt ten, że policja otoczyła zebranych działaczy związkowych w gmachu gieldy pracy w Casablance i dokonała kilkuset aresztowań; że „porządek” (na jak długo?) udało się przywrócić w wyniku interwencji wojska i czołgów, a nawet samolotów wojskowych.

Późnym wieczorem odbieram ostatnią depeszę AFP: „Sytuacja w Casablance jest opowiana. Oddziały pan cerne i czołgi okupują port i neuralgiczne punkty miasta”.

Chyba nie wymieniał od tej depeszy, mówiącej o „utrzymaniu ładu przy pomocy czołgów”, nie można potwierdzić prostych i słusznych słów mego przypadkowego rozmówcy w nędznej marokańskiej kawiarence: „Czołgów przeciw narodowi nie starczy. Kolonializm jest skończony”.

Claude Domergue

Kiedy naród się budi

Czołgów nie wystarczy...

(Telefonem od korespondenta API dla „Życia”)

Paryż, 11 grudnia. Istnieje w Paryżu niewielki czworobok krętych, wąskich uliczek między brzegiem Sekwany, bulwarem St. Germain, „studenckim” bulwarem St. Michel a dzielnicą Mutualité. W tych uliczkach gnieźdzą się tysiącami północno-afrykańscy robotnicy, handlarze owoców i po prostu — niedzisie bez określonego zajęcia, których głód wypędził z czystego Maroka, Tunisu i Algieru, i którzy w stolicy są skazani na najczarniejszą i najgorszą płatną robotę, częstokroć za kęs chleba i tyżkę zupy.

W malej, czarnej od papierośowego dymu kawiarence marokańskiej umilkł gwar rozmów, gdy w radiowym dzienniku wieczornym dał się słyszeć głos francuskiego spikera, który — między wynikiem zawodów sportowych a zapowiedzią teatralnej premiery — podał euchy, na pewno niepełny bilans wypadków ostatnich dwóch dni w Casablance.

— Czulem się trochę osamotniony w tej kawiarence, gdzie człowiek o fizjonomii Europejskiej jest rzadkim gościem. Gdy jeden z Marokańczyków zobaczył, że trzymam w ręku „Humanité”, jego emocja twarz rozświetlił uśmiech: „Towarzysze?”

— Co myślicie o tym, co się dzieje w Casablance? — pytam go.

— Francuzi byli przez cztery lata okupowani przez Niemców — pada

szybko odpowiedział. — Uważali, że to nieszczęście, krzywda i katastrofa i — mieli rację. Nasi ludzie w Algierze, Tunisie i Maroku zrobili wszystko, aby im pomóc w walce z najeźdźcą. Kolonizatorzy francuscy okupują nasz kraj i uważają, że to jest w porządku. Ale my tak nie uważamy i wlemy, że większość Francuzów też tak nie uważa. Kolonizatorzy mogą posłać jeszcze więcej czołgów, armat, policyj i czołgów, ale czołgów przeciw narodowi nie starczy. Nie zmieniają jednego — tego, że „kolonializm jest skończony”.

I mój rozmówca proponuje mi filiżankę czarnej, tureckiej miodki.

INSPIRATORZY ZBRODNI

W Tunisie został bestialsko zamordowany sekretarz generalny najliczniejszej tamtejszej organizacji związkowej, UGTT, Farhat Haszed — jeden z przywódców ruchu narodowego. Sprawcy morderstwa nie zostali dotychczas ujęci. Wiadomo, skąd wyszła zbrodnia. Władze francuskie osobliwą pobłażliwością otaczają terrorystyczną organizację francuskich kolonizatorów w Tunisie — tajemniczą „Czerwoną rękę”, która zorganizowała już niejedną zamach na działaczy tunickich. Już dawno rasistowskie gadzinówki w Afryce Pół-

Już na II etapie



10.XII 1952 r. Sąd Konkursowy ogłosił wyniki pierwszego etapu II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. Do dalszych eliminacji zakwalifikowanych zostało 13 skrzypkowiec.

Na zdjęciu: uczestnicy Konkursu (od lewej): Igor Ojstrach (ZSRR), Blanche Tarjus (Francja) i Wanda Witkomska (Polska).

GAF — fot. Dąbrowski

Tadeusz Jackowski

Żelazna kula u nogi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Szczecin, w grudniu. Ręce, gdyby nawet były z żelaza, musiałby wreszcie pęknąć. Wysoki kłopot rudy, usypiany tuż nad korytem Odry, stęzał od mrozu. Człowiek, bije młotem w oporną grudę, obuch krzesze iskry z krzyworoskiego kruszcu. Raz za razem, z szerokiego zamachu tamie, młot razi rudę, raz za razem długi, wyslizgany trzonek trzepocze się w dionach. Człowiek, który nie ma żelaznych rąk, odrzuca młot i ujmie łopatkę. Wagonik przesuwa się i łopata wehła ciężko kładzie rudy. Młot, łopata i ręce ładują 30.000 kg przez 8 godzin. Młot i łopata wytrzymują, są żelazne, ale ręce nie. Człowiek przy żaladunku pokazuje rysy, rysy się pęknięcia. Bardzo bolesne i bardzo głębokie. Cóż, nawet gdyby były z żelaza...

MROŻ, który skuli składowisko rudy, przejmujący żłób, idący od rozjażonej światłami Odry, nie jest tu wrogiem nr 1. Wrogiem żaladunku rudy jest tyłu, ile jest odmian pogody. Deszcz zamienia pole pracy w pontyjskie bagno, wózek z rudą przypomina wówczas pacjenta, wynurzającego się z błotnej kąpieli. Susza tnie po oczach tumanem kurzu, a kiedy mroź — no to właśnie widzimy. Żadna pogoda nie sprzyja, kiedy człowiek spełnia rolę dźwigu, traktora, wagonu — tego wszystkiego, co w innych hutach pełnią już urządzenia i maszyny, składające się w sumie na mechanizację procesów hutniczych. W hucie

„Szczecin”, 60-letniej staruszce, ładuje się na wagoniki tak samo, jak ładowano za czasów, kiedy żelazna surowka szła stąd do kaiserowych i hitlerowskich koncernów metalurgicznych, nosząc stempel rodzinny Donnersmark.

Ochotników do tej roboty nie ma wielu. Wysokie płace nie stanowią zachęty. Robotnicy w przemyśle socjalistycznym pracować ręcznie nie chcą. Robotnicy w dążącym do socjalizmu kraju poznali już przyjaźną, pomocną siłę maszyny, siłę, która zabiera trud ramionom, a przyrzuca do trudu mózgu. Więc ochotników do żaladunku rudy niewielu.

Traktor ruszył, pociągając za sobą sznur wagoników. Koła buksują w bagnie, a wagoniki przechylają się jak na torze w Lunaparku. Zadają ślimaczym tempem w kierunku masywnych wielkich pieców. Traktor staje przed halą, wypada z niej dwóch niemilosiernie obłożonych ludzi, całą siłą napiętych ramion i grzbietów wypychają na wagę wagonik po wagoniku. Waga musi być ściśnięta. 500 kg jak obciąż. Zobaczymy, czy ludzie na skła-

dowisku mają oko sprzedawcy w sklepie. Zgadza się... Dalej... Zgadza się... Dalej... Tym razem żaladowano nieomylnie, jak... maszyna, której nie ma.

A przed niedawnym czasem, właśnie przy wadze, wykryto aferę. Szkodnik, już zresztą zdemaskowany, robił wagi w prosty, wygodny dla siebie sposób. Jeśli było więcej niż 500 kg, unosił wagonik podłożonym łotem, jeśli mniej — naciskał wagę nogą. Oszukał kontrolę, lecz nie mógł oszukać wielkiego pieca. Jego niezmiennych, żelaznym prawem technologii rządzących procesem, jakości surowki spadała... Urządzenie, zwane wagon-wagą, jest uczciwsze od nieuczciwego robotnika, jest niezawodne. Ale nie ma takiego urządzenia.

Od żaladunku zależy żelazo

Gdzieś na wysokości kilku piętér wiatr zaczyna ciąć po twarzy, robi się bardzo zimno. Po wąskich, lodem zasnutych schodkach, wspinamy się do szczytu wielkiego pieca. Noc okryła hutę. Tam, w górze, przykrywa oczy snop iskier, rozpadający się na niebie, którego nie widać.

Szeroka platforma i otacza nas brygada chłopów byrgadzistów Rożniskiego. Wiat gwizda na żelaznych spojnieniach, chłopcy mają szyje owinięte szalikami. Brygada ładuje piec. Gdzieś z boku widać mkną wagoniki z rudą. Chłopcy przepychają je do zamkniętej jeszcze gardzieli i sypią dookoła żerdzi wulkanu. Z rudy, koksu, złomu, wysokiej temperatury wyduszają żelazne soki surowki. Oko byrgadzisty, ręce chłopów decydują o tym, jaka będzie surowka. Od sprawności i dokładności żaladunku, od sposobu nabijania pieca zależy żelazo...

Przez szczeliny sączy się ostry gaz, porwany świszczącym wichrem. Przy gardzieli, choć jest jeszcze zamknięta, tw. dzwonem, upał bije od pancernia. Pięć kroków dalej mokry mroź, ciągnący od Odry, ścina twarz, rozpalone upałem. Ale kontrast!

Uwaga! Czyżby ręce odciągają mnie od gardzieli za stalową płytę. Chłopcy odsakują na boki. Dzwon jedzie do góry, otwiera się gardziel. Wulkan wybucha. Ołbrzymi, porywisty płomień krwawym światłem rozżarza noc. Czerwone, fioletowe, zielone jezory ognia idą w górę, porwane rozpalonym tchnieniem olbrzyma. Piekło gazów i ognia ogarnęło szczyt pieca.

Teraz, spozna zasłon wyrzucają się w blasku i dymie pochylone sylwetki. W rękach żelazne drągi. Dalej — rudo od ognia, dalej — żelazo do żelaza. Chłopcy osłaniają usta szalikami. Gardziel wulkanu zasnęła się gazem.

Plan i braki

Tu, na galerii, gdzie patrzymy na rozpalone pionienie, niedawno stał się obywatel, wysiadał z Ministerstwa Przemysłu Hutniczego. Jeden z was powiadał wówczas: „TAK, TO MORDERCZA ROBOTA”. Żaladunek rudy do pieca, dokonywany ręcznie, jak za króla Czwirka, jest istotnie morderczym żelazem. Ale gdyby nawet dala maksimum wysiłku, ale gdyby nawet pracowali doświadczeni, nie pracują, i tak nie żaladują jak maszyny i tak plan będzie kula.

Styczeń, luty, marzec, kwiecień — huta Szczecin nie wykonała planu. Maj — miesiąc radości i nadziei — plan skacze do 105 proc. I znów spa dek. Odejdzmy od kalendarza. Przez 9 miesięcy huta nie urodziła tyle żelaza, ile od niej wymagała gospodarka narodowa. W ostatnim kwartale następuje poprawa. Poprawa?

— Dyrektorze, a ile wykonujecie obecnie? — Ponad 100 proc. Umożliwiłyśmy reformy hutnicze, i są rezultaty. — Dobrze, a jaki jest procent braków? — 35. — A jaki procent jest dopuszczalny? — 31. — Jakże są sposoby poprawy? — Zwiększamy żaladunek, dalej — rozstrzygnięcie technologiczne, ale przede wszystkim mechanizację. — Widzieliśmy już ludzi, pracujących ręcznie. Jest ich niewiele, lecz przy

najważniejszych czynnościach hutniczych. Żaladunek rudy zależy tu od ręki i oka. Rezultat jest taki, że omylnie oko i omiwna ręka powodują zawałanie planu powodują niską jakość surowki. Plan zawałony w hucie „Szczecin” przyczynił się, rzecz jasna, do zawałania planu w całym hutnictwie.

Nie ma tygodnia, aby któregoś z wielkich pieców nie trzeba było zatrzymać. Powód zawsze ten sam. Nierównomierny, niedokładny żaladunek. Jakość — co tu ukrywać — niespotykana niska, 35 proc. braków! — w znacznej mierze zależy od sposobu, jakim ładuje się piec. A tylko maszyna — w tych warunkach — robić to może bezbłędnie.

SPOTYKAMY w wędrówce po hucie setki ludzi na różnych posterunkach hutniczych, setki ludzi, wrzęniętych w służbę żelaza. I te setki ludzi, nawet przy maksymalnym wysiłku, nie zmieniają. Cały plan w wysokim stopniu zależy od żaladunku, od jego dokładności i sprawności.

— Dyrektorze, a ilu ludzi ładuje? — 48 na trzy zmiany.

Niedokładna robota 96 rąk zawała więc plan w hucie, a po części i w Polsce. 48 ludzi krzyczą wysiłki kilku setek ludzi.

— Czy można zmechanizować hutę? — Można. BYŁO, ale teraz nie wiadomo, co będzie.

Ministerstwo Przemysłu Hutniczego w ub. roku solennie przyobiecало mechanizację huty. Obietnicę tę potwierdzili obywatele, którzy u gardzieli przylądali się ręcznej robotce. A więc dyrektorzy Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego, Niewidok i Koloromyjski. W maju Biuro Projektowania urządzeń hutniczych przystąpiło do zlecenia Ministerstwa do opracowania projektu mechanizacji. W dniu 8 października ministerstwo zdecydowało się skreślić kredyt, przekreślając jednocześnie dalekie obietnice. Ale już 3-4 zamówień na urządzenia mechanizacyjne rozeszło się do różnych zakładów przemysłowych. Niektóre z nich przystąpiły do wykonywania zamówień.

— Dyrektorze, a kto za to zapłaci? — A bo ja wiem... kredyty skreślone...

Trzeba forsować

Jest jeszcze czas wzmocnić pękające ogniw w naszym hutnictwie. Mimo wszelkich skreśleń, a raczej, nazwijmy to po imieniu, mimo niedostatecznej analizy sytuacji w hucie „Szczecin” rzecz można naprawić. Ministerstwo Hutnictwa, kapitulując w tym wypadku, stanęło w sprzeczności z realizacją uchwał VII Plenum KC PZPR. Przecież na tym Plenum mówił Bolesław Bierut:

„Trzeba, aby zagadnienia forsowania wszechstronnej mechanizacji znalazły się w centrum uwagi naszej Partii, wszystkich organizacji planujących i gospodarczych, wszystkich inżynierów i techników, konstruktorów i technologów, wszystkich racjonalizatorów i przodowników pracy, całej naszej klasy robotniczej. Trzeba pobudzić inicjatywę w zakresie mechanizacji. Trzeba szybko urzeczywistnić wszystkie słuszne projekty w tym zakresie, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu i pamiętać, że bez forsowania mechanizacji niemożliwe jest uzależnienie naszych wielkich urządzeń”.

Sprawy huty „Szczecin” Ministerstwo Hutnictwa nie przeformowało, mimo że sprawa jest ze wszech miar słuszną i potrzebną. Mimo że Ministerstwo poczyniło szereg kroków dla przeformowania tej sprawy, choć w ostatku skapitulowało.

— Dyrektorze Januszkiewicz, jaka jest wasza specjalność? — Jestem specem od mechanizacji. Za to otrzymałem nagrodę państwową. — Czy po to, aby wprowadzić mechanizację, ścigałoby was ze ślaską do Szczecina? — Tak jest. Także i po to.

Przekrój tygodnia

Odpowiedzi na trzy pytania

W KOMUNIKACIE Światowej Rady Pokoju w sprawie zwołania Kongresu Narodów w Wiedniu wymieniono następujące trzy pytania:

Jak polować kres łoczącym się obecnie wojnom?

Jak polować kres „zimnej wojny”?

Jak zabezpieczyć niezależność narodową i zapewnić wszystkim krajom bezpieczeństwo?

„Odpowiedzi na te pytania — czytaliśmy w komunikacie — mogą być znalezione tylko w toku dyskusji pomiędzy ludźmi, którzy rzeczywiście reprezentują pokojową wolę narodów”. Ludzie tacy zjechali się teraz ze wszystkich stron świata do Wiednia. Ludzie ci — to delegaci na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Różny wypadków w świecie wskazuje, że powyższe trzy zagadnienia, które Kongres Narodów pokusił się w centrum swych obrad, domagają się skutecznego jak najszybszego rozwiązania.

Ziukidować łoczącą się wojnę (zwłaszcza w Korei), polować kres „zimnej wojny” i zabezpieczyć niezależność narodów — tego domaga się cały światowy ruch pokoju.

Eisenhower w Korei

Żądnie z zapowiedzią, tak hulał. W rozrzuconą podczas kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, przysły prezydent amerykański, gen. Eisenhower, odbył podróż do Korei. Po trzydziestym pobycie w Seulu, podczas którego dzieńami tysięcy żołnierzy, policjantów i bandarmów strzegło Eisenhowera przed zbyt bliskim zetknięciem z ludnością koreańską, urządził on konferencję prasową. Eisenhower odpowiadał zgromadzonemu dziennikarzom amerykańskim, oczekującym „sensacji”. „Nie mam żadnego cudownego środka, nie znam żadnej sztuczki magicznej dla rozwiązania problemu koreańskiego”.

Aby złoczyć tak „rewelacyjną” odpowiedź Eisenhower — rzec można — nie musiał się fatygować aż do dalekiego Seulu. Jeżeli zaś przedtem, w okresie przedwyborczym obiecał on załatwić sprawę Korei, chodziło mu — jak to było do przewidzenia — tylko i jedynie o taki trick w kampanii wyborczej.

Faktem jest bowiem, że w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej powszechne jest pragnienie zakończenia wojny w Korei. Świadczą o tym wyniki różnych amerykańskich „badań opinii publicznej”, świadczą listy zwykłych obywateli do gazet amerykańskich, świadczą o tym konieczność maskowania się podległości wojennych w rodzaju Dullesa fraszami o nekromatycznej chęci zakończenia wojny.

I faktem jest z drugiej strony, że prawdziwi władcy Ameryki — ci, którzy delegowali do Białego domu Eisenhowera i Dullesa — nie mają najmniejszego zamiaru zakończyć swej agresji w Korei. Dlatego uniemożliwiają oni zawieszenie broni w Korei, wysuwając pozbawione podstaw prawnych i urągające zasadom etyki żądania w sprawie jeńców. Dlatego prezydentowali oni na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ rezolucję w sprawie Korei, która — jak powiedział min.

Wyszynski wyjeżdżając z Nowego Jorku — „nie tylko nie zmierza do osiągnięcia pokoju, lecz, wręcz przeciwnie, ma na celu kontynuowanie wojny”. Najlepszym dowodem słuszności tej tezy są deszcze z Korei, które donoszą codziennie o coraz to nowych barbarzyńskich nalotach bombowych amerykańskich i o nowych bestialstwach amerykańskich w obzrach jeńców koreańskich i chińskich.

„Cudowne środki” i „magiczne sztuczki” istotnie nie są w stanie zakończyć wojny w Korei. Wojnie tej polować kres przyjęcie słusznych i sprawiedliwych propozycji obozu pokój, przedłożonych w Panmun-dzon przez delegację koreańsko-chińską, a na forum ONZ — przez delegację ZSRR i Polski.

Kolejna porażka

Adenauera

Po ostatnich uchwałach zachodniemieckiego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, szwajcarska burżuazyjna gazeta „National Zeitung” stwierdziła: „Gdyby się okazało, że wyrok Trybunału miałby być negatywny dla rzędu (Adenauera) — a rząd w Bonn ma poważne podstawy, by tak sądzić — wówczas Adenauer musiałby wrzucić do kosza wszystkie układy” (wojenne). Angielski „Daily Herald” pisał: „Szane ratyfikacji układów są teraz niewielkie”. A korespondent waszyngtoński zachodniemieckiej agencji DPA depeszerował, że ostatnie wydarzenia „spowodowały zamieszanie w Departamencie Stanu”.

O cóż to chodzi? Skąd takie zamieszanie i zdenerwowanie w Bonn i w Waszyngtonie? Dlaczego prezydent Niemiec zachodnich Heuss musiał nagle wycofać z Trybunału Konstytucyjnego swą próbę o opinie w sprawie zgodności układów wojennych z Bonn i Paryża z konstytucją Trizoni?

Adenauer i Heuss mają trudności z ratyfikacją układów wojennych nawet w posłusznym im z reguły Bundestagu. Odrzucili więc ostatnie cytowanie ustawy ratyfikacyjnej i zwróci-

li się do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o wydanie opinii co do zgodności tych układów z konstytucją Trizoni. Ich manewr obliczony był na to, że opinie te wyda jedna izba Trybunału — ta, w której mogli liczyć na większość. Okazało się jednak, że nacisk niemieckiej opinii publicznej przetrząsnął nawet mury Trybunału w Karlsruhe. Przeważającą większością głosów Trybunał uchwalił, że opinie wydadzą razem obie izby. Oznaczało to, że opinia wypadnie nie po myśli Adenauera, który wobec tego skłonił Heussa do wycofania wniosku.

Przewodzący spółki amerykańsko-hitlerowskiej znów się przeliczył. Chodzi o to, że nie docenili oni siły opozycji narodu niemieckiego przeciw planom wskrzeszenia Wehrmachtu pod firmą „armii europejskiej”. Chodzi o to, że Adenauer i jego amerykańscy mocodawcy odnieśli jeszcze jedną porażkę w „zimnej wojnie”. Departamentu Stanu. W „zimnej wojnie”, której istotną częścią składową są przygotowania do odbudowy Wehrmachtu. W „zimnej wojnie”, która — w myśl intencji jej reżyserów — doprowadzić ma w przyszłości do „trzęsienia światów”.

Swą walką naród niemiecki pokazuje, jak można polować kres „zimnej wojny”: przez przekreślenie ludobójczych planów garstki fabrykantów, broni, bankierów i generałów, przez uniemożliwienie im realizacji ich zbrodniczych zamiarów.

Afryka w ogniu

„Nieszczęścia chodzą parze” — tak zapewne myśli niejednego imperialistę czytając ostatnie doniesienia z Afryki. Równocześnie bowiem z porażkami obozu kapitalistycznego na terenie Azji i Europy, wodzirejem tego obozu usuwa się grunt pod nogami również na Czarnym Lądzie.

Nie przebrzmiały jeszcze wiadomości o narastającym wrzeniu w brytyjskiej kolonii Keni, gdzie terror wobec tysięcy Murzynów nie powstrzymał ich walki o wolność, trwa jeszcze kampania „cywilnego nieposłuszeństwa” w Unii Południowo-

Wspomniany na wstępie komunikat Światowej Rady Pokoju stwierdza: „W drodze wolnej, rzeczowej dyskusji Kongres Narodów będzie dążył do znalezienia rozsądnego rozstrzygnięcia zagadnień dzielących świat. „Narody wspólnie znajdują drogę do pokoju”.

Ta wolna i rzeczowa dyskusja rozpoczęła się w czwartek w Wiedniu.

G. J.

Cykl reportaży E. Worobiowa o Polsce

Z pasją pisarską i sentymentem brata...

„Miasto zmarłych wstało, jak gdyby pokropione czarodziejską, życiodajną wodą; i jest to rzeczywiście woda życia, bijąca z najgłębszych głębin miłości całego narodu, z ożywczej źródła patriotyzmu.”

Piękne, gorące słowa o Warszawie, o sercu narodu. Tym piękniejsze, że nie napisał ich Polak, wyrosły u miłowanemu swej polacy — symbolu uli ojczyzny. Napisał je radziecki korespondent tygodnika „Nowe Czasy” — Eugeniusz Worobiow.

Gdy czyta się jego korespondencje z Polski, zamieszane od kilku miesięcy w popularnym tygodniku radzieckim, wychodzącym również w języku polskim, uderza przede wszystkim to głębokie zrozumienie i odczucie patriotyzmu polskich ludzi pracy, ich umiłowania ojczyzny, ich siły. Tylko przedstawiciel narodu, dla którego patriotyzm i internacjonalizm to dwa nierozdzielalne ze sobą związane pojęcia zdolny jest pisać o ojczyźnie innego ludu tak, jak to uczynił Worobiow.

Ta właśnie szczególna cecha korespondencji Worobiowa z Polski widoczna jest we wszystkich obrazach, jakie skreślił czytelnikowi: odbudowa Warszawy, Złot Młodych Przedowników, polskie porty morskie i praca górni-

ków reemigrantów, hutnicy i wieś polska — oto one. Ta cecha korespondencji Worobiowa pozwala czytelnikowi — bez względu na język, w którym je przeczyta — zbliżyć się do obrazu życia w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czytelnika polskiego zaś zadziwi i wręcz wzrusza.

„Jaką miarą zmierzyć można i jak ocenić — pisał Worobiow w korespondencji „Pod obłoczym niebem”, poświęconej górnikom reemigrantom — szczęście człowieka, który wrócił do swych ojczystych stron i zobaczył swych bliskich, który pracuje dla siebie a nie dla francuskich akcjonariuszy, który znów słyszy mowę ojczystą, śpiewa polskie pieśni, czyta Mickiewicza i Żeromskiego, z dumą myśli o swym bohaterstwie kraju i pracą swą wzmacnia jego poległe i chwale.”

Humanistyczna postawa Worobiowa sprawia, że człowiek jest osłą wszystkim, co widzi i opisuje. Murarz i chłop, doker i architekt — oto ci, którzy budują potęgę i chwałę swej ojczyzny, a zarazem przetrwają swoje losy. Radzieckiego korespondenta cieszy i napawa widoczną dumą każde polskie zwycięstwo w walce o socjalistyczne jutro, z pasją pisarską i sen-

tymentem brata pisze o tym, jak w Polsce ludowej „nowe zwycięża stare”.

Radziecki korespondent swym czujnym okiem dostrzega też trudności, jakie napotyka jeszcze czasem budownictwo socjalistyczne w postaci opór, przesądów, czy wręcz wrogię działalności kulakstwa. Ale z tym większą siłą kreśli optymistyczny obraz przełamywania tych przeszkód. I znów jest to obraz ludzi — czy powracających do ojczyzny, czy awansujących społecznie, uczących się opanowywania wyższych metod pracy, cieszących się osiągnięciami, ofiarnych i ambitnych. Niekiedy są to obrazy, przetrkane humorem: np. mał-hutnik, który chce się kształcić, bo żona awansowała i ma być jego przełożonym; „Nie wypada, ażeby Aniela, w przyszłości mistrz piecowy, rozkazywała swemu mężowi”!

Najpiękniejsza jest bodaj korespondencja „Młodość kraju” — opisyująca święto 22 Lipca. Pisze w niej Worobiow o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o młodzieży i o ludziach starszego pokolenia, o przodownikach pracy. Zwraca się do słubowaniu młodych przodowników na placu Konstytucji pisze tak, że widać, iż pisze to przedstawiciel wielkiego, przynajmniej narodu, który własną swą młodość ceni, kocha i ufa jej:

„Na placu stał potomkowie Kościuszk, Mickiewicza, Dąbrowskiego, prawników Waryńskiego, wnuki Dzierżyńskiego, synowie Nowotki i Świerczewskiego. Przecież, natchnieni i uroczyste były młode twarze: każdy chłopiec i każda dziewczyna czuli się w tej chwili spadkobierca-

mi wszystkich wielkich działaczy ludu pracującego Polski, kontynuatorami działalności jej najlepszych synów, którzy przekazali młodzieży swoje męstwo, swoją miłość Ojczyzny i nienawiść do wrogów.”

„Nowe Czasy”, wychodzące w kilku językach, czytane są szeroko po świecie. Skreślony piórem radzieckiego korespondenta prawdziwy obraz pracy i zwycięstwa ludu polskiego idzie w świat.

Wreszcie słów kilka o zaletach reportażu Eugeniusza Worobiowa. Jest to pióro zdyscyplinowane, a przecież pełne prawdziwego polotu. Kreśli obraz czysty i pełny, przetykany obrazem, humor — sentymentem. Komentarze prosto i przekonująco, w sumie — przykrywa czytelnika — i to czytelnika polskiego, dla którego tematyka tych korespondencji nie ma cienia egzotyki, który ich problematykę — problematykę swego dnia powszedniego — zna na pamięć.

Butne życie, pulsujące w naszej Ojczyźnie pod władzą ludu znalazło pełny obraz w korespondencjach Eugeniusza Worobiowa.

Korespondencje — to pogranicze reportażu i publicystyki, dyscyplina zatem nietława. Korespondent „Nowych Czasów” wyszedł z tej próby zwycięsko: proporcje oznaczają tu harmonię. Korespondencje jego są pięknym dokumentem potężnej, gorącej przyjaźni narodów, niegdyś szluziecznie rozdzielanych, dziś sprężynią braterstwa i idei pracy i walki.

Wiesław Jolński

Mówiliśmy, że czas sprawę skierować na lepsze tory. W 1953 r. pięć stanów na okres generalnego remontu. Gdyby Min. Hutnictwa przeformowało sprawę, a PKPG wykazało dla niej odpowiednie zrozumienie, okres tych remontów można wykorzystać dla jednoczesnego wprowadzenia urządzeń mechanizacyjnych. Jeśli się tego nie zrobi, huta znów na dwa lata zostanie taką, jaka była za Donnersmarków. Znowu będzie żelazna kula u nogi całego planu wytopu żelaza w Polsce.

Tadeusz Jackowski

24 tom dzieł Lenina

Nakładem Książki i Wiedzy ukazał się 24 tom Dzieł W. I. Lenina. Jest to przekład z czwartego wydania rosyjskiego przygotowanego przez Instytut Marksa Engelsa Lenina przy KC KPZR. Tom drugodziesty czwartej obejmuje prace W. I. Lenina napisane w okresie od 3 kwietnia do 3 czerwca 1917 roku. Stron 668, cena 450

CZYTAJ

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

ŻŁOTE JABŁKO

Nie zwana od kilkudziesięciu lat napisana w 1852 i powieść obyczajowa z XIX w.

Tekst przygotował do druku Prof. dr Wiktor Han

Wstępem opatrzył Zbigniew Miltner

Str. 413

nr pól 21 14 —

CZYTAJ

K 7891-1

ŚWIAT się ZMIENIA

PSTRĄG W BAŁTYKU

Pstrąg to ryba bardzo smaczna i stosunkowo rzadka. Żyje w rzekach górskich, gdzie woda jest zimna, czysta i czysta. Ale zamieszkuje też i inne nasze rzeczki i strumienie, jeśli woda ich jest chłodna i czysta, a nurt szybki.

Ale — rzecz ciekawa: pstrągi żyją też i w Bałtyku, a trafiają się przy połowach i w Zatoce Puckiej.

Przed ostatnią wojną i w Niemczech i u nas (Kulmatycki) robiono próby zwiększenia pogłowia pstrągów w wysłodzonych wodach Bałtyku. Rozwijają się tu znakomicie, rosną szybciej, nawet, niż w wodach rzecznych. W rzekach czy strumieniach dorastają pstrągi przeciętnie do 30 cm długości, a tylko niekiedy do 50 cm. Tymczasem 20-centymetrowe rybki przeniesione do Bałtyku osiągały w ciągu kilku zaledwie miesięcy 40 cm wzrostu. A więc środowisko Bałtyku służy im znakomicie.

Od kilku lat lechitodzy NRD prowadzą na dużą skalę aklimatyzację pstrąga tęczowego w wodach bałtyckich. Jest to wartościowy gatunek pstrąga, wprowadzony z końcem ubiegłego wieku z Ameryki do Europy. W okresie ostatnich kilku lat wpuszczono w wody przybrzeżne i zatokowe około 240 tys. sztuk tej cennej ryby.

Wiele z nich poznało perelkami lub płytkami metalowymi celem łatwiejszego śledzenia rozwoju i życia tych ryb w nowym środowisku. Niektóre z znaczących ryb zostały już odłowione i zbadaone przez naukowców. Okazało się, że pstrąg tęczowy rozwija się w Bałtyku doskonale, rośnie równie i przybiera na wadze. Uboży gatunkowo świat ryb Bałtyku wzbogacił się więc o nową cenną rybę.

mgr. A.P.

NOWE MIASTO — KOLEBKA WARSZAWY

starsze od Starego Miasta

Jednym z wielkich „placów budowy” w Warszawie jest — Stare Miasto. Podjęto już prace nad odbudową tzw. Traktu Starej Warszawy, a Rynkiem i ulicami Świętojską i Nowomiejską. Ulica Piwna jest już częściowo zamieszkała. Stare Miasto obejmuje i Nowe Miasto, gdzie wzniesione już nowoczesne osiedle mieszkaniowe przy ul. Franciszkańskiej. Już są odbudowane i zamieszkałe kamieniczki mieszczańskie przy szerokiej części ul. Freta.

Nazwa „Nowe Miasto” może zmylić, nasuwając przypuszczenie, że powstało ono już po założeniu i ustaleniu się średniowiecznego organizmu miejskiego tzw. Starego Miasta. Ale historia mówi nam, że było inaczej. Zabytkowe budowlę tych najstarszych dzielnic Warszawy odbudowujemy, zachowując w pełni ich dawny charakter urbanistyczny i architektoniczny.

Widok z rzeki Dunaj (wzdłuż obecnego Podwala i ul. Mostowej) od północy i zachodu — przez rozlewną rzeczkę Belczającą, która wpadała do Wisły na południe od obecnego mostu kolejowego.

Wielka targowa założona została według planu średniowiecznego, niż plany miast zakładanych w Polsce od XIII w. na tzw. prawie niemieckim. Najstarszy plan takiej prapolskiej osady targowej miał kształt owalny, założony na osi gościniec, z dużym i szerokim placem targowym pośrodku. Os. owaliny warszawskiej miała około 1 km długości, a przebiegała linią dzisiejszych ulic Freta i Zakroczymskiej. Dość wcześnie, w XII w. miał tu być wzniesiony drewniany kościół św. Jerzego. Ustawiany był tuż za osiedłem, w lesie na wzgórzu i stąd pochodził nazwa „Góra św. Jerzego”. Z kościoła tego (przebudowany później na mury) pozostały tylko szczątki przy ul. Świętojskiej.

TARGOWISKO ŚWIĘTOJSKIE
Z czasem dawny trakt wzdłuż Wisły przecięty został poprzeczny, który wiodł z zachodu północniejszą ul. Długą i wawozem Wieliszewo (obecnie Mostowa). Tu od dawna istniało osiedle rybackie — Rybława (dziś ul. Rybaki). Trakt ten wiodł brodem przez rzekę obok Starej Pragi (dziś Park Praski) ku bardzo starej wsi — Brudno.

Targowisko Świętojskie nie było trwałe obwarowane, lecz — być może — było otoczone wałem ziemnym i palisadą drewnianą.

W wieku XIII, w okresie organizacyjnego i politycznego rozwoju Mazowsza, zdecydowano wzniesić obronne miasto z zamkiem i wtedy — na sąsiednim cyplu skarpy — powstała Stara Warszawa, również obronna potokami: Zamkowym przy kościele św. Jana i Dunajcem na północy. Odtąd Targowisko Świętojskie, choć istniało nadal, już nie rozwija się i ubożeje na rzecz „Antique Civitatis Varsoviensis” — Starej Warszawy.

Drewniane początkowo osiedle, starsze od Starej Warszawy, położone tuż przy jednej z jej bram, związane było politycznie i gospodarczo z nowopowstającym miastem, lecz nie

miało specjalnych praw. Dopiero w latach 1408—1414 zostaje podniesione do rzędu miast, otrzymuje samorząd i zaczyna ponownie rozwijać się, ale już pod nazwą „Nowe Miasto”.

Wprowadzenie nowych zasad urbanistycznych (tzw. prawa magdeburskie), na których i u nas zakłada się budyń prahudowyje miasta w średniowieczu, powoduje zatracenie dawnego układu szerokiej owaliny. Powstaje więc na Nowym Miście nowy rynek, na wschód od dawnego placu centralnego, a jego zachodni bok też zostaje zabudowany. Dziś o kształcie pierwotnego układu świadczy uliczka Błędną po zachodnim obrzeżu Targowiska Świętojskiego oraz szeroki odcinek ul. Freta między Rynkiem Nowomiejskim a ul. Kościelną i Franciszkańską.

ROZWÓJ NOWEGO MIASTA

Rozwój N. Miasta był słabszy od rozwoju Starej Warszawy, choć urządziła zakładane były niemal jednocześnie w obu. W końcu XVI w. np. Zygmunt August rozpoczyna budowę mostu u wylotu Wieliszewy. W 1600 r. urządzono wodociąg miejski, do-

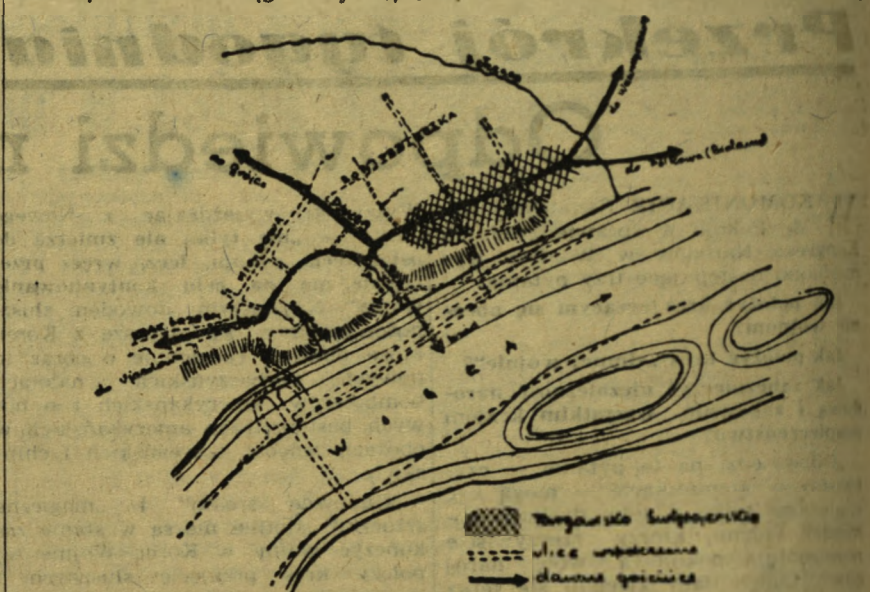
prowadzając wodę do cysterny pod ratuszem, stojącej niegdyś na Rynku przed obecnym klasztorem Sakramentek. Wodę doprowadzano drewnianymi rurami ze zbiorników — rzepi, założonych przy rzeczce Belczającej na wygonie miejskim, gdzie dziś — ul. Gęsia.

Główną ulicą Nowego Miasta była i jest Freta, ale nazwa jej nie pochodzi od „fretu” — miejsce ciasne, leśne, „fretu” — agro incultu — rolę nieprawdę. Gdy Warszawa stała się stolicą Polski (1595 r.) — na Nowym Miście były powstawać liczne i duże kamienice mieszkalne, pałace, kościoły, a na rzecce Belczającej ustawiano młyny i folusze. A kiedy w 1621 r. zaczęto otaczać Warszawę wałami dla ochrony przed najeźdźcami najazdem Turków, wał ten objął i Nowe Miasto.

W XVIII wieku w pałacach i dworach przy ul. Długiej usadowiły się przedstawiciele państw obcych. W epoce asekacji i stanisławowskiej Nowe Miasto było bujnie, posiadało liczne magazyny, księgarnie, sklepy. Ale z czasem, gdy budowa ciaład skierowała rozwój miasta na południe i zachód, Nowe Miasto stało się coraz biedniejsze i — brzydsze. Ciasno zabudowane bloki uliczne, w zabytkowych gmachach umieszczono wiele fabryk.

Obecnie odbudowa Nowego Miasta oczyszcza je z naleciałości wieków XIX i XX. Wprowadzi zieleń, mieszkaniowy zapewni pomysły warunki pracy i mieszkania.

arch. F. Kanciera



A jednak ociepla się...

W Skandynawii znikają lodowce

W ubiegłym wieku ugruntowało się przekonanie o niezmienności klimatu. Ale już w r. 1859 w literaturze fachowej odzywały się głosy, że wchodzimy w okres wyraźnych zmian klimatycznych. Z biegiem czasu zagadnienie to weszło oficjalnie w zakres zainteresowań Międzynarodowej Organizacji Meteorologicznej, a na jej zjeździe tej Organizacji w Warszawie w r. 1935 ustalono, że należy rozpocząć szczegółowe badania zmian klimatycznych.

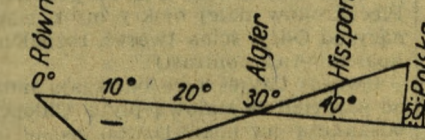
Jako okres porównawczy wzięto trzydziestolecie 1901—1930.

Jak wykazały szczegółowe badania w ostatnim 50-leciu na półkuli północnej wystąpiły znaczne odchylenia od temperatur normalnych, układające się według pewnego rytmu, który schematycznie można ująć wykresem (rys. 1). Zwiększenie średnich rocznych temperatur dało się zauważyć od 30° półn. szerokości, tj. od Algieru, w kierunku północnym, a największe ich nasilenie obserwowano w krainach Arktyki.

Nasz kraj i środkowa Europa znajdują się w strefie mniej intensywnych zmian, dlatego „ocieplenie” nie występuje u nas jeszcze tak wyraźnie, jak w Szwecji, Norwegii czy Grenlandii. Np. w zime r. 1928/29, wyjątkowo u nas ostrej, na Grenlandii zanotowano dość znaczne ocieplenie.

Odwrótnie: na południu od Algieru zaobserwowano na kontynencie Afryki ochłodzenie się klimatu, choć zmniejsza się ono — im dalej w kierunku równika.

W każdym razie, biorąc pod uwagę okres ostatnich 100 lat w Europie,



Schematyczny wykres zmian klimatycznych na półkuli północnej. Na obszarach oznaczonych znakiem + daje się zauważyć ocieplenie. Znak — oznacza ochłodzenie.

notujemy obecnie najdłuższe okresy ciepłych zim, a średnia roczna temperatura wzrosła u nas o 1° do 2° C. Na Szpicbergu natomiast średnia roczna temperatura wzrosła o 7° C. W Skandynawii znikają lodowce, spod których wyłania się tundra.

Zmiany te postępują w dość szybkim tempie, np. lodowiec Hardanger w Norwegii znikł w ciągu 13 lat, pozostawiając od 1936 roku.

Jeżeli to ocieplenie będzie postępować nadal, to w krótkim czasie należy się spodziewać zaniku lodowców na Szpicbergu, a Grenlandia ponownie pokryje się bujną zieloną szatą, jak to już raz było w czasach historycznych (Grenland—zielona ziemia).

PRZYCZYNY ZMIAN KLIMATYCZNYCH

Uczni twierdzą, że zmiany klimatyczne przesuwają się biegiem geograficznym. W Arktyce panowały kiedyś podzwrotnikowe upały, a czyni świadczą odciski bujnych zwrotnikowych roślin na węglu kamiennym, znajdującym się w okolicach bieguna. Biegun Północny przesunął się wtedy o 6000 km i znajdował się w tym miejscu, gdzie obecnie Ocean Spokojny — mniej więcej w okolicach 35° półn. szerokości.

Obecnie biegun północny przesunął się ponownie na południe, w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, a przeto równik zbliża się ku północy. W związku z tym następuje zmiana prądów powietrznych i zamieniają się dawne wiatry wiatrowo północno-zachodnich coraz częściej obserwujemy wiatry południowo-zachodnie. To powoduje wzrost parowania. Wielkie ilości pary wodnej spychane są w kierunku północnego Atlantyku, co — jako czynnik wtórny — ociepla okolice podbiegu nowo.

SKUTKI OCIEPLANIA SIĘ KLIMATU

Bezpośrednim skutkiem ocieplania się Arktyki jest przesuwanie się ryb morskich w kierunku północnym. Na północ przesuwają się dorsze, pojawiając się coraz częściej przy północnych brzegach Nowej Ziemi i Szpicbergu. Za dorszami przesuwają się ławice śledzi, a nawet makrele zaczynają pojawiać się na wodach polarnych.

W niedługim więc czasie, okolice bieguna północnego staną się nowym ośrodkiem rybołówstwa. L.S.

Podróżnik - badacz - uczony

Mikołaj Przewalski

Przewalski odznaczał się szarym sławą. Jako podróżnik i przyrodnik. Najwybitniejszy geograf ostatnich lat, Lew Berg, uważa go za jednego z największych badaczy-geografów i odkrywców nie tylko rosyjskich, ale wszystkich czasów i narodów.

Znakomity uczony rosyjski był związany z Polską nie tylko pochodzeniem. Kilka lat przebywał w Warszawie, gdzie wykładał geografię i historię w szkole kadetów, gdzie związał się przyjaźnią z wybitnym ornitologiem Wł. Taczanowskim. A pierwsza ekspedycja, która zwróciła na siebie uwagę świata naukowego, została zorganizowana dzięki pomocy polskich resztańców politycznych na Syberii.

Mikołaj Przewalski (1839—88) urodził się w Opalnoje, guberni smoleńskiej. Gimnazjum ukończył w Smoleńsku w wieku lat 16. Wybrał dla siebie początkowo karierę wojskową, jednak monotonna służba w małych garnizonach nie odpowiadała temu wybitnie zdolnemu oficerowi. Uczy się więc dalej i kończy Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu.

Otrzymał następnie przydział służbowy do Warszawy i tu zaczyna samodzielnie kształcić się w dziedzinach, które go głęboko interesowały: w geografii fizycznej, botanice, zoologii, antropologii, meteorologii.

Pierwsza wielka wyprawa (w jednym z jej etapów brał udział znany uczony polski, Benedykt Dybowski), opisana następnie w książce „Podróż do kraju Ussuryjskiego 1868—69”, dała mu srebrny medal Ros. Tow. Geograficznego. Co jednak ważniejsze, Przewalski otrzymał subsideum i polecenie zorganizowania nowej ekspedycji.

Przewalski stał na czele czterech wielkich podróży naukowych do Azji Środkowej. W czasie pierwszej — nie spodziewanie zakończył życie w mie-

ście Karakolu, nazwanym w rok później „Przewalskiem”.

Głównym przedmiotem badań Przewalskiego była wyżyna Środkowo-Azjatycka. Spędził tam w sumie przeszło 9 lat i przebył 32.000 km w terenach zupełnie lub prawie zupełnie nie znanych nie tylko naukowcom, ale w ogóle Europejczykom. Największą była druga ekspedycja, kiedy przejechał szlakiem karawan 12.000 km.

Przewalski dostarczył m. in. ścisłych danych o górach tego obszaru. Wielkie pasmo, noszące tubylną nazwę Altyn Tag, uchwalał Ros. Tow. Geograficznego otrzymało nazwę „Góry Przewalskiego”.

Te znakomite odkrycia to tylko niewielka częśćka zasług Przewalskiego dla nauki. Podczas swych podróży zarejestrował on wiele gatunków zwierząt, ptaków i owadów — mało lub zupełnie podówczas nieznanych, jak przede wszystkim: — dziki wielbłąd, niedźwiedź tybetański i dziki konik. Szczególnie „konik Przewalskiego” (koń dzungarski) stał się sensacją dla ówczesnych przyrodników.

Przewalski odkrył też dla nauki florę Tybetu i Mongolii (jego zieleńnik



Konik Przewalskiego, o szerokiej kłose, woskowej, żyje stadami na stepach Azji Środkowej

objął przeszło 1700 gatunków roślin, przeprowadził liczne pomiary meteorologiczne, wykreślił mapy przebiegów dróg, czynił regularne obserwacje wędrowek ptaków.

Sława Przewalskiego, jako wybitnego badacza, pociągnęła w szeregi członków jego ekspedycji wielu młodych ludzi, z których następnie wyrosli poważni naukowcy, jak Kozlov, Roborowski, Piercow. Wszyscy oni pracowali jednolitą „metodą Przewalskiego”. Najświatlejszy z nich, Piotr Kozlov, dokonał donioślego znaleziska archeologicznego (zasypane piaskami średniowieczne miasto w pustyni Gobi) w roku 1924, tj. w okresie, kiedy powszechnie uważano, że epoka wielkich odkryć w Centralnej Azji została już od dawna zakończona. J. Kędz.

Ytong — beton lekki

nowy materiał budowlany

Wielki rozmach polskiego budownictwa i narastające w związku z tym zadanie naszego przemysłu budowlanego wysunęły na czoło problem oszczędności materiałów i ich ulepszenia. A zapotrzebowanie na cegły i cement jest tak ogromne, że skłoniło to myśl inżynierską do szukania nowych materiałów.

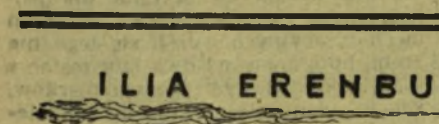
Tak zrodziła się koncepcja produkowania nowego u nas materiału o nazwie patentowej „Ytong”.

Ojczyzna ytongu jest Szwecja. Pory zwiększając objętość betonu, a tym samym zmniejszając jego ciężar objętościowy. W efekcie otrzymujemy gębszą masę, którą przetwarzamy przez 12 godzin w gorącej parze pod zwiększonym ciśnieniem, przyspieszając w ten sposób twardnienie betonu. Następnie gotowy produkt wyjmujemy z form i kładziemy na bloki o wspomnianych wymiarach.

Ytong jest też doskonałym materiałem z punktu widzenia izolacji cieplnej: ściana z ytongu o grubości 24 cm ma tę samą wartość izolacyjną, co 51 cm mur ceglany. Nie koniec tu jeszcze zalet ytongu. Możliwość przecinania bloków zwykłą piłą ciesielską, wbijania w nią gwoździ, wlepienia otworów, kucia bruzd dla zakładania instalacji — a więc możliwość wykonywania tych prac, które przy robotach murowych nastrojąją tyle trudności, to bezsprzecznie dalsze duże walory nowego materiału budowlanego.

Są oczywiście i minusy. Np. odporność na zgniatanie jest mniejsza, niż odporność cegły i to sprawia, że budynków wyższych niż trzy kondygnacje z tych elementów budować nie można. Natomiast bloki ytongu mogą być użyte do wypełniania ścian budynków szkieletowych wielokondygnacyjnych.

W tej chwili pod troskliwą opieką ekspertów budowlanych jest dom doświadczalny na Bielaniech. W.M.



Ciężar objętościowy ytongu jest znacznie mniejszy, niż cegły

ILIA ERENBURG

DZIEWIĄTA FALA

TEUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

Nivelle zrozumiał, że sprzeciwianie na nic się nie zda. Kiedy senator uspokoił się nieco, powiedział:

— Dobrze, zacznijmy od Dumasa. Ale czy nie wydaje się panu, że to jest prawie niewykonalne? Panowie z Departamentu Stanu wiedzą, kim jest Dumas i nie odważyli się odmówić mu wzy... Roberts chce ratować sytuację i doprowadzić do tego, żeby profesora wysłano z powrotem. Bardzo pięknie. Ale co w tej sprawie mogłaby zrobić prasa, na dobitkę w tak krótkim czasie? Nie widzę tu żadnych możliwości...

— Ciekawe, co pan widzi? Wiersze? Gole Paryżanki? A Bill Coster? Pan chyba zapominał, że istnieje Bill Coster? Powiedziałem Robertowi, że nikogo lepszego nie znajdziemy. Bill nie pisze, ale rzuca piórem. Ma też za sobą dwuletni pobyt w Paryżu, poznał tam kulisy wszystkiego. Pan musi, i to natychmiast, skomunikować się z nim. Jeżeli będzie się upierał, niech mu pan powie, że od tego wiele zależy: chcemy go posłać do Warszawy albo do Pragi. To świetna kandydatura. Ale niech się pan łaskawie pospieszy. Roberts powiedział, że nie należy tracić ani chwili. Ten Francuz ma występować w Madison Square. A więc trzeba już jutro i nie mniej niż pięćset słów...

Nivelle miał zamiar wezwać Costera telefonicznie, ale się rozmyślił: ten pismak zrobił się ważny. Trzeba pojechać do niego, do New Yorku.

W wagonie wypił szklankę whisky i zasnął. Sny miał ohydne: rudy senator, przedzierzgnięty w kota, siedział na ławie baru i gniewnie mlauchał. Potem po Nivelle'a przyszli sanitariusze: położyli go na nosze, wyrzucił się im, ugryzł nawet jednego, ale go przywlekli do mylnia, krzycząc,

że trzeba go znieść na nowo. Wyrwał się, uciekł i oto znowu słyszy jak miauczy rudy kot... Nivelle obudził się. Za mętną szybą migaly przedmioty New Yorku.

Bill Coster uchoił za jednego z najwybitniejszych amerykańskich dziennikarzy. Rozgłos zdobył zrazu dzięki korespondencjom z Moskwy, Paryża, Niemiec, później zaś — dzięki rewelacjom o działaniach politycznych związanych ze zmarłym prezydentem, których nazwał: „czerwonymi kameleonami”. Codziennie sto czterdziestu sześć gazet, wychodzących w rozmaitych stanach, drukowało krótkie artykuły, ozdobione portretami Billa. Na fotografii Coster wesoło szczyrzył zęby. Artykuły były pełne żółci. W rzeczywistości Bill ani się śmiał, ani się gniewał. Znikł dawny Bill, wesoły, wielbiący sławę, pieniędzy, ładne kobiety. Zdawało się, że teraz mógłby rozkoszować się życiem, posiadał bowiem wszystko: sławę, dolary, piękną żonę. Tymczasem Bill chodził ponury, od rana pił whisky i podchmielwiał sobie zaczynał bredzić o śmierci. Zona wezwała znakomitego neurologa. Bill powiedział mu: „Bezsensowność, bóle głowy, ale to drobiazg... Jeśli pan, jak każdy szanujący się lekarz, spyta co mi dolega, odpowiem: nic. Pan sobie nie może nawet wyobrazić, jak obrzydło mi wszystko, nawet moja własna osoba”.

Bill kupił sobie nieduży pałacyk w centrum miasta; dla mieszkańca New Yorku był to luksus, marnotrawstwo — i Nivelle pomyślał z urazą: czy można porównać los poety z losem ordynarnego paszkwilisty?... W dużym widnym hallu stali bogowie Azteków, rzeźby surrealistów, starożytne wazy włoskie. Na ścianie Nivelle zobaczył krajobraz Utrillo: smutną uliczkę paryjskiej przedmieścia.

— Pan lubi Utrillo?

Bill wzruszył ramionami.

— To fantazja pani Coster. Pan sobie nie może wyobrazić, co potrafi wymyślić Amerykanka, kiedy jej mąż posiada trochę zbytecznych dolarów. Mówię szczerze, nie mi to lubię. Jednakże trzeba coś wypić. Co pan woli? Koniak? Whisky? Coktail?

Nivelle doznał uczucia niepokoju: o Costerze mówiono, że wiele pije. Jeśli się nałopie, nie potrafił nic napisać, a rudy żąda, żeby było na jutro... Nivelle dotknął ustami szklanki i zaczął mówić o artykule. Bill pił w milczeniu. Kiedy Nivelle umilkł, Bill powiedział:

— W Paryżu mówiono mi, że pan pisze wiersze. Czy to prawda?

— Pisywałem.

— A teraz?

— Rzadko. Nie mam ani czasu, ani ochoty.

— Szkoda. Chciałem zapytać, co pan czuje, pisząc wiersze. To napewno pozwala zapomnieć o wszystkim. Jak whisky. Nigdy nie próbowałem. W ogóle wielu rzeczy nie próbowałem. Ani razu, na przykład, nie piłem opium, miałem zamiar, ale jakoś nic z tego nie wyszło. Oldberg połowił na tygrys i zapewnia, że to pochłanianie kawkowideł, nie wiem, nie próbowałem. Nie latałem też samolotem odrzutowym. To wszystko głupstwa, a teraz wracając do rzeczy: nigdy nie interesowała mnie polityka. Mam przyjaciela, który chciał popełnić samobójstwo, gdy republikanie przegrali podczas wyborów. To śmieszne. Prawda? Z kobietami także nie znalazłem wielkich przyjemności. Lista długa, ale w gruncie rzeczy — sprawy raczej mechaniczne. Teraz rzadko się tym zajmuję. Jak pan powiedział, nie mam ani czasu ani ochoty.

Nivelle skrzywił się ze wstrętem: „Jacy oni cyniczni! Costera prawie nie znam, przyszedłem z interesem, a ten neglżuje się. Dziwusi! Ale muszę wydstać od niego ten artykuł”. I Nivelle powiedział ze współczuciem:

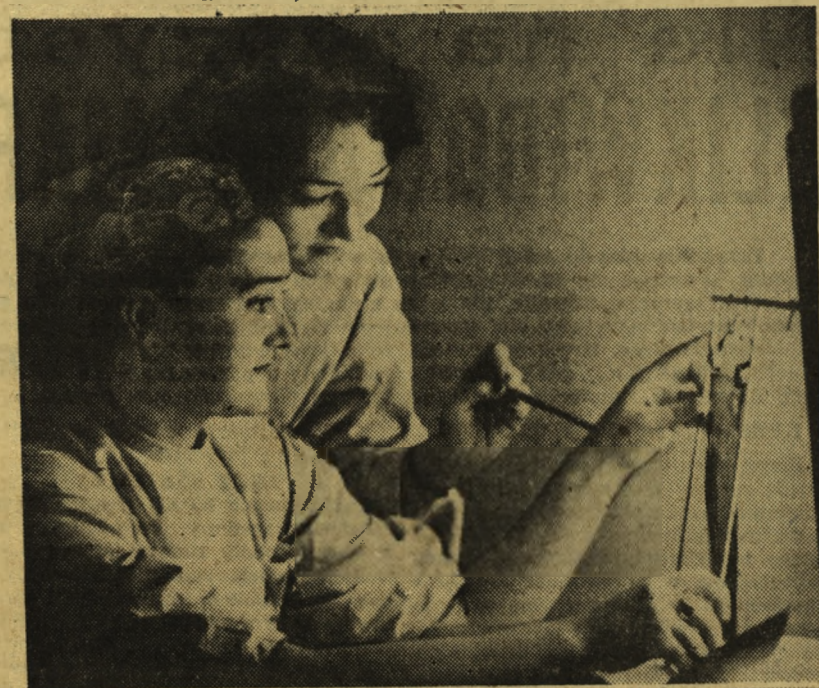
— Jest to dramat naszego pokolenia. Nasz ojciec starzeł się inaczej: zachowywali żar serca i nie bali się, że będą śmieszni. Chcieli na podgrzać senatorowie z Luksemburskiego Pałacu nie pozwalali spokojnie przeżyć dziesięć lat, a w kabinach na Montmartre półświatki łowili pozerów oczyma młode ślicznotki. Teraz inne czasy... Zbyt wiele dane nam było widzieć, można powiedzieć, żeśmy zajrzeli w oczy meduzie. Wiele jeszcze moglibyśmy zdziałać, ale już nas nie nie...

Bill skinął głową i opróżnił szklankę. Nivelle pomyślał: trzeba się spieszyć, zaraz zwali się z nóg.

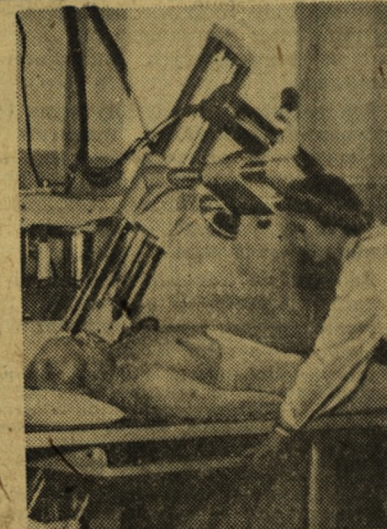
— Drogą panie Coster, bardzo bym chciał pogawędzić z panem o sztuce, to ogromnie interesujące. Jestem poety i dobrze pana rozumiem. Ale teraz muszę wrócić do interesu. Artykuł ma się ukazać jutro. Senator Low...

Bill nie dał mu dokończyć.

(C. d. o.)



Dwa nowe piękne zakłady, jedno z największych tego typu w Polsce, otwarto wczoraj w Warszawskiej Akademii Medycznej: Zakład Radiologii i Zakład Fizyki. Mieszczą się one w nowym gmachu przy ul. Chałubińskiego.



bedzie posługiwatł codziennie ok. 300 osób z miasta.

Na zdjęciu u dolu: laborantka Danuta Ombach dokonuje przesiewienia warstwowego klatki piersiowej.

U góry: K. Tchórznicka i I. Baran sprawdzają klisze z wykonanych zdjęć.

Foto Wł. Piotrowski

Warszawska pracownia projektowa najlepsza w kraju

We współzawodnictwie o tytuł najlepszej w kraju pracowni projektowej budownictwa przemysłowego zwyciężyła w III kwartale br. warszawska pracownia konstrukcji stalowych TB-7, pracująca pod kierownictwem inż. Tadeusza Krzyżaka. Zwycięski zespół otrzymał 12 bm. propozycji przechodni.

Pracownia TB-7 uzyskała pierwsze miejsce dzięki dobrej organizacji pracy — nad każdym projektem odbywają się ogólne narady — dzięki dużej wydajności projektantów, konstruktorów i kreślarzy, oraz dobremu kierownictwu inż. Tadeusza Krzyżaka, odznaczanego za swą pracę złotą i srebrną Odznaką Zasłużonego Racionalizatora.

Wyodrębniając się pracownikom: inż. T. Krzyżakowi, inż. St. Jaszczykowskiemu, tech. W. Steckiemu, inż. J. Głuchowskiemu, tech. K. Erkiertowskiemu, projektantowi R. Kwiatkowskiemu, tech. R. Tyburczakowi, projekt. B. Hyle, tech. A. Łuczakowi i inż. R. Brzozowskiemu przyznano nagrody pieniężne. (koż)

Taka „pomoc” utrudnia wykonanie planu w „Avii”

Zakłady im. Dymitrowa, km. Komuny Paryskiej, Elektrowni Warszawskiej, Gazowni, Przemysłu Tłuszczowego. Wykonali i wiele innych pomyślnie plan I dekady grudnia Zakłady Przemysłu Tłuszczowego (d. Schicht) nawet tysiąc prokroczyci, osłagając w ciągu 10 dni 42,8 proc. planu grudniowego.

Nie wykonywały zadań I dekady km., łamiąc rytmiczność produkcji: Warszawska Fabr. Motocykli (14,1 proc.), A-3 (4,2 proc.), A-10 (9,17 proc.), Walownia Metali (15,5 proc.), „Avia” (8,2 proc.). Ba, wśród wielokrotnych się fabryk znalazły się nawet Zakłady im. L. Waryńskiego (d. Parowóz) — (18,5 proc.).

Najpoważniej zachwiany jest plan miesięczny, a także roczny w „Avii”.

Sygnały o złej pracy tego zakładu, zakładu — który systematycznie nie wykonuje planów miesięcznych, nie majdowały żadnego odzewu w Centralnym Zarządzie Narzędzi i Przy-

Lista nagrodzonych w 48 konkursie

„Dodatku Ilustrowanego”
Rozwiązanie: 1) 26.X.1952 — wybrany do Sejmu, 2) 5.X.1952 XIX Zjazd KPZR, 3) 17.V.1951 Narodowy Plebiscyt Pokoju.

20 nagród książkowych otrzymali:

S. Semleka, W-wa, Pruszkowska 14, J. Bągiński, W-wa, Stoleczna 14, M. 12, M. Barczewski, W-wa, Zawiszy 46, W. Flia, W-wa, Warecka 5 m. 1, L. Bialek, W-wa-Targówek, ul. Gólczerowska 17 m. 1, B. Szała, W-wa, Marszałkowska 62 m. 76, M. Czaja, W-wa, Saska Kępa, Miedzyrzeczna 108, M. Skup, W-wa, Szara 10, J. Klimczak, W-wa, Sienna 55, Z. Tymczewski, Olsztynek, Staromiejska 3, R. Tomczyk, Rembertów k. W. 3, Sobieskiego 4, H. Bukiewicz, Bernerowo, Radiostacja, R. Jaworński, Olsztynek, Stalina 13, E. Błaszynska, Lublin, Al. Gen. Świerczewskiego 3-5, W. Szymański, Lublin, Stalingradzka 50/17, M. Dobrakowski, Częstochowa, Gnaszyńska 4, A. Bez, Radom, Kościelna 9, L. Kozłowska, Białystok, Smolna 20, M. Jankowski, Grąjewo, woj. białostockie, Polna 8, Z. Michniewska, Tomaszów Mazów, 1-go Maja 13.

Nagrody przesyłamy pocztą.

RADIO

na dzień 14 grudnia 1952 r. (niedziela)

Na fal 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wiadomości 8.00 12.00 12.04 16.00 20.00 23.00

10.00 Muzyka „Na dzień dobry” 7.25 „Od melodii do melodii” 7.55 Katedra radiowa 7.10 Muzyka operetkowa 8.28 „50 dni w podróży” — aud. dla młodzieży 8.58 Od melodii do melodii 9.30 Duet fortepianowy 10.00 „Kochajmy radzieckie opiewaj” — aud. st.-muz. dr. Z. Lisca 10.30 Aud. dla wojska 11.15 „Wśród budowlanych i artystów” — pogad. 11.30 Koncert Muzyki NRD 13.15 Melodie do tańca — Pa. Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżewskiego 15.45 Wzniechła radiowa — burs wstępny 16.20 „Splewamy pieśni i kłopoty” — aud. st.-muz. 16.40 Zagadka Radiowa dr J. Zabiniński 17.00 Sprawozdanie z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju 17.30 Muzyka 18.00 Retransmisja z dnia Eliminacji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu 18.20 „Mówi Nowa Huta” 18.40 „Na radiowej estradzie” 19.40 Muzyka 20.15 Felieton 20.30 Wiadomości 20.45 Opera „Aida” Józefa Verdiego.

Na fal 367 m.

Program dnia 6.55 Wiadomości 8.00 7.00 10.00 20.00 23.50

6.55 Muzyka „Na dzień dobry” 7.05 Kalendarz radiowy 7.10 „Od melodii do melodii” 8.20 Słota Słaska F. Rybickiego w wyk. chóru i ork. P. R. pod dyr. J. Kozłowskiego 8.35 Wzniechła radiowa 8.40 „Na radiowej estradzie” 8.55 Muzyka 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 10.00 Skrzynka ogólna P.R. 10.10 Poezja i muzyka — „Świat młody Pokój” 10.40 „Rybie kłopoty” — pogad. 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem P.R. 11.0 „50 dni w podróży” 11.40 Skrzynka Wzniechła Radiowej 12.15 Poranne symfonie 13.15 Aud. Heteracka „Dwa światła” — felieton A. Międzyrzeckiego 13.30 Koncert rozrywkowy 14.10 Warszaw-

Nasi korespondenci sygnalizują

Powtarzają się stale dania, brak naczyń w niektórych stołówkach pracowniczych

Dlaczego w wielu stołówkach pracowniczych są niesmaczne, nieurozmaicone potrawy, dlaczego brak naczyń — takie pytania zadawali nasi korespondenci jeszcze w kwietniu i maju br. „Życie” rozpoczęło wówczas wielką „akcję stołową”, zakończoną wspólną naradą z udziałem przedstawicieli rac. zakładowych i komitetów stołowych przy zakładach pracy, WSS, kierowniczek stołówek, korespondentów i przedstawicieli „Życia”.

Czy praca stołówek przy zakładach ulega poprawie od tego czasu? Odpowiedzieli nam znów nasi korespondenci.

Trzeba stwierdzić, że wiele stołówek pracuje coraz lepiej. Smażone i pożywne obiady, azybka i uprzejma obsługa, czysty i estetyczny wygląd lokalu — oto zalety stołówek w Zakł.

Wytw. Urz. i Aparatur A-5, Waresz. Wytw. Części Samochodowych i Warsz. Fabryki Motocykli. Dobrze też jest już w stołówkach Zjedn. Budow. Miejsk. W-2 na Muranowie i Mirowie, które rok temu jeszcze bardzo krytykowaliśmy. Dziś 2.000 robotników budowlanych korzysta tam z 6 stołówek.

„Jadłospis jest tak obmyślany — do nosi nam korespondent M. Pawłowski — aby np. zupa czy drugie danie nie powtarzało się częściej niż raz w tygodniu”.

Stołówki w Zjednoczeniu muranowskim będą wkrótce pracowały jeszcze lepiej, gdyż miejscowy Oddział Zaopatrzenia Robotniczego otrzymał gospodarstwo rolne Kąty-Zdroje w pow. Mińsk Mazow., gdzie zakłada już hodowlę trzody chlewnej. Zjednoczenie projektuje zakupienie na początku 20 świń i owiec, a w przyszłym roku zarybi się 5 stawów.

Niestety, jak wypływa z meldunków naszych korespondentów z innych zakładów pracy, jeszcze nie wszystkie stołówki zaspokajają uznanie.

ZIMNE KARTOFLE

„Stołówka WZG w gmachu Min. Górnictwa jest duża i obsługuje kilka instytucji, jak PKPG, Ministerstwa Chemii, Przem. Maszynowego, Górnictwa i Rolnictwa — pisze koresp. Z. Sikorski. — Wydawane są w niej trojakiemu rodzaju obiady: jednodaniowe i dwudaniowe z obowiązkowym oddaniem bonów tłuszczowych oraz tzw. obiady z karty. Te ostatnie różnią się od obiadów wydawanych w restauracjach WZG tylko tym, że... są zawsze zimne (szczególnie kartofle) oraz, że te same potrawy powtarzają się przez kilka dni w tygodniu”.

Kącik gospodarski

Kluski ziemniaczane

Czy znacie kluski z ziemniaków i maki ziemniaczanej? Są bardzo smaczne, no i bardzo tanie. A oto przepis:

Ugotować w łupinach 1 kg ziemniaków. Obrab, przepuścić przez maszynkę. Dodać 25 dkg maki ziemniaczanej, osolone, dolewając tyle wody, by łatwo się kluski z ciasta zagniotły. Kluski formować niewielkie, okrągłe, z dołeczkiem w środku. „Dołeczek” jest ważny, bo po ugotowaniu w gorącej, osolonej wodzie, tłuszcz, którym się kluski zalewa zatrzymuje się właśnie w dołeczku. Smakoszki twierdzą, że takie kluski są smaczniejsze od znanych powszechnie „kopytek”.

A jak się robi kopytko?
Purę ziemniaczaną zabić się z makią pszenną — 2-3 łyżki na kg ziemniaków, z dodatkiem jajka i mleka. Z ciasta formuje się wałeczki i kraje je nożem na „kopytko”. Potem wrzuca na gorącą wodę osoloną, wyciśnie gędy wypłyną, polewa tłuszczem i... gotowe.

Echa naszych spostrzeżeń

ROBOTNICZY MURANOWA OTRZYMAŁI CIEPŁĄ ODZIEŻ

Korespondent M. Pawłowski z ZBM W-2 pisał w październiku br., iż o ubraniach zimowych dla robotników budowlanych trzeba myśleć wcześniej.

W nadesłanym wyjaśnieniu Dyrekcja ZBM W-2 stwierdza, iż „w bieżącym roku dwa Zakłady Budowlane, a to ZB-2B i ZB-2D oddali wszelkie swoje dotychczasowe dotychczasowe w trydzietny Inne Zakłady Budowlane przygotowały odzież do użytku (czyściennice, dezynfekcja i naprawa) jeszcze w miesiącach letnich.

Obeenie wszyscy pracownicy zatrudnieni na zewnątrz otrzymali już ciepłą odzież. Celem stwierdzenia stanu ilościowego odzieży polecono zakualizowanie kartotek.

Bolączka Muranowa i Mirowa jest fakt, że w szczególnych warunkach budowy na tych terenach część odzieży zużywa się do wykończenia i nie ma czasu na zbiorowy dotychczasowy towarów budowlanych.

Katarzyna

Kornecki R.

ZSRR — BRYGADA SZTURMOWA

Str 32

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

Na stołówkę narzekają również pracownicy fabryki im. 22 Lipca. Narzekają nie tylko na same obiady — na ich jakość i smak — ale także na brud i brak naczyń. „Jak mamy jeść mięso — pyta H. Falus — bez noży?”

Brak naczyń — to poważna bolączka również innych zakładów stołówek. Muranowa i Mirowa kłopotów przysparza brak większych naczyń kuchennych (o pojemności 30-50 litrów), bufet WSS w Banku Handlowym nie ma wystarczającej ilości szklanek itp.

Dlaczego tyle jeszcze stołówek pracowniczych i bufetów (jak w Min. Górnictwa i Banku Handlowym) pracuje źle? Odpowiedzi na to pytanie należałoby szukać przede wszystkim w działalności poszczególnych komitetów stołowych. Jednak ani jeden z naszych korespondentów nie wspominał nawet o pracy tych komitetów, bo — prawdopodobnie nie wie w ogóle o ich istnieniu i nie przestrzega żadnych przejawów ich działalności.

POWINNY...

A przecież wiele spraw, wiele bolączek mogłoby usunąć właśnie komitety stołowe. Do nich należy troska o higienę i czystość lokalu, to one powinny dbać o urozmaicenie potraw, kontrolować i uzgadniać kłopoty z kierownictwem stołówek. Komitety stołowe powinny interweniować w razie braku produktów i naczyń.

Nie bez winy są też instytucje prowadzące stołówki czy bufety — WSS i WZG. One bowiem odpowiadają za nieterminowe dostawy produktów. Dziwny też wydaje się fakt, że asygnowany dla stołówek ZBM W-2, wydawane przez DRN, realizowane są w spółdzielni „Zubr” przy ul. Żytniej tylko w 70 proc.

Zbliża się koniec roku. Warto, aby rady zakładowe pomyślały o zwołaniu specjalnych zebrań, na których komitety stołowe zebrałyby sprawozdanie ze swej działalności, a stołownicy mogliby wspólnie z personelem stołówek omówić dotychczasowe bolączki. Zebrania te wytycza drogę dalszej pracy komitetów stołowych, co niewątpliwie wpłynie na poprawę samych stołówek. (wcz)

ŻYCIE I SPORT

Nie chcemy sprawić zawodu

CWKS myśli o finale

Na bardzo ciekawe widowisko piłkarskie trafiamy na stadionie WP w Warszawie. Po jednej stronie boiska znajduje się przygotowująca się do półfinałowego spotkania o Puchar Polski z krakowską Gwardią drużyna CWKS, po drugiej — trener CWKS Wacek Kuchar, zwany popularnie „Profesorem” — występującym w roli wykładówki na odbywającym się w tych dniach kursie dla sędziów piłkarskich St. KKF.

Następuje moment gry na 2 bramki!... Kuchar jest już całą duszą przy CWKS, pozostawiając sędziów i ich kłopoty ob. Buśkiewiczowi.

— Strzelaj! Przerzuc grę — krzyczy do swych wychowanków Kuchar, zderzany w roli wykładówki.

— Bawia się tak samo jak we Wrocławiu z Gwardią — myślał chyba Ku-

char — patrząc na strzelanie „bez celu”, „kiwanie” bez przerwy, niedokładne podania lub kręcenie się w miejscu 2 czy 3 piłkarzy (a między nimi piłki), umożliwiających przeciwnikowi zebranie „do kupy” bloku defensywnego.

W pewnym momencie pozostali na boisku tylko CWKS-iacy. W jednej z bramek zobaczyliśmy... reprezentanta Polski Szymkowiaka, który przed kilkunastu dniami rozpoczął służbę wojskową.

— Czy Szymkowiak będzie grał przeciw Gwardii? — spyaliśmy opiekuna piłkarzy CWKS kpt. Janeczka.

NIEZBYCZNY PRZEPIS

— Nie, bo regulamin nie pozwala — usłyszeliśmy odpowiedź.

Dokładnie sprawa przedstawia się tak. Na początku roku, kiedyś, piłkarz GKKF chcąc zapobiec wderownikom gracy z kolia no kola w czasie sezonu, zażądał, aby każde kolo czy klub zgłosili piłkarzy, którzy w sezonie będą bronił barw danego kola w rozgrywkach ligowych i o Puchar Polski. Przypis ten jest trochę niezbyczy (w odniesieniu do wojskowych).

Stefaniszyn odsłuszył powinności wojskowej, Szymkowiak ją zaczął. Stefaniszyn, który grał w CWKS nie mógłby grać teraz w barwach macierzystego kola, do którego wrócił, a Szymkowiak nie może zacząć grać, bo nie był zgłoszony w CWKS, ale w Unii.

A więc teoretycznie najlepszy piłkarz (tak jak w podany wyżej przykładzie bramkarze) mogą na skutek tego przepisu nie grać w piłkę przez cały sezon. Powołanie do wojska i pójście do cywila, nie odbywa się przecież w zależności od piłkarskiego sezonu, może nastąpić w jego środku. I tak może się zdarzyć, że obywatel powołany do wojska czy zwolniony ze służby trafi... prawo do gry w piłkę w rozgrywkach mistrzowskich lub w Pucharze Polski! Jak to widac na konkretnym przykładzie!

— Zwracaliśmy się do sekcji piłki nożnej GKKF w sprawie Szymkowiaka, który nie brał przeciw udziału w tegorocznych rozgrywkach o Puchar Polski w barwach Unii — mówi kpt. Janeczka — ale dano nam odmowną odpowiedź. Szymkowiak grać nie będzie.

Sprawa jest jasna. Niejasny, bo niezbyczy, jest tylko przepis wydany przed rozgrywkami, nie biorący pod uwagę wszystkich ewentualności.

BYLIŚMY JUŻ GOTOWI

Przechodzimy do drugiej sprawy. — Jak to było z tym odwołaniem meczu w Łodzi? — pytamy.

— Byliśmy już gotowi do wsiadania do autobusu do Łodzi, kiedy przyszło odwołanie spotkania. My chcieliśmy grać we wtorek we Wrocławiu, przeciwnik się nie zgodził. Mieliśmy grać we czwartek w Łodzi, przeciwnik zapowiedział — zresztą już we Wrocławiu — że będzie grał wszystkie tylko nie w Łodzi. A dalej już wszystkie wiadome — mówi opiekun piłkarzy warszawskich.

Mecz odbędzie się w stolicy, w niedzielę. Przygotowaliśmy się do niego solidnie. Nie chcąc sprawić zawodu

warszawskim miłośnikom piłkarstwa — zakończył rozmowę nasz interlokutor, patrząc na schodzących z boiska piłkarzy, którzy palają chęcią uczestniczenia w ostatecznej rozgrywce o zaszczytną nagrodę — Puchar Polski. (S)



Z biletem w zębach

Z biletem, jak się to mówi, w zębach, nauczyłem się chodzić na poważne imprezy sportowe kilka lat temu. Było to w Łodzi, gdzie wielkie imprezy bokserskie odbywały się w niezbyt wielkiej hali „Winy”, mogącej pomieścić chyba 1/10 chętnych oglądać dobrego boksu (a Łódź była wtedy — co dziś wydaje się legendą — b. silnym ośrodkiem pięściarskim).

Pół kilometra przed halą spytał mnie ktoś o bilet. Myślałem, że chce kupić i nawet się nie spojrzałem na czepiającego się aragunko o bilet jeźdźcy. Ale złapał mnie za rękaw i grzecznie powiedział:

— Pan będzie łaskawo pokazać bilet dla kontroli...

— Zwartowałem — pomyślałem, ale bilet dla świętego spokoju pokazałem, by schować go za chwilę do kieszeni. O 50 m dalej znów stało parę osób na jezdni.

— Proszę pokazać bilet, bo dalej nie puścimy.

Rozluźniłem się, wziąłem bilet w zęby i... na salę dostałem się bez tłoku, ścisła, z niepokojącymi odciskami, bez bólu zębów...

Fiedy w Warszawie idąc na między państwowy mecz piłkarski na stadionie W. P., pokazując już bilet do Węskiej. I nic nie mówię, bo wiem, że tak jest lepiej...

Zdawało się, że gdy po tak wielu doświadczeniach, organizacja imprez sportowych przejmie nowoutworzone Przedsiębiorstwo Nowoutworzone Sportowców, nie trzeba już będzie nosić biletu w zębach. Zdawało się, że organizacja imprezy będzie doskonała.

A tymczasem pierwsza organizowana przez PIS impreza zaprzeczyła temu przypuszczeniu. Można było mieć bilet w zębach i... nie dostać się na halę, bo nikogo nie interesował fakt, jak uregulować sprawę wejścia (otwarcie jedne drzwi), nie interesowało również nikogo fakt, czy posiadacz biletu z walki o miejsce w hali wyjdzie cało.

Niedzielne walki przed... halą nakazują PIS zająć się jak najszybciej rozwiązaniem we właściwy sposób problemu dostawiania się na imprezy. Nakazują tym szybsze rozwiązanie owego palącego zagadnienia, że za pół roku będą w Warszawie mistrzostwa Europy, na które nie chcemy wchodzić ani z biletami w zębach, ani z... bez gustu przy palach. (St)

Zakł. Druk. i Wkł. RSW „Prasa”

Dla jednych piątka — innym „dwójka“

Nie na wszystkich budowach zlikwidowano martwy sezon zimowy

Przygotowania do robót zimowych w budownictwie są już na ukończeniu. Wzorując się na radzieckich metodach pracy, stosowanych u nas w coraz szerszym zakresie, nie tylko unikamy zimowego „martwego sezonu“ w budownictwie, ale utrzymujemy ciągłość pracy i jej rytmiczność z okresu letniego. Rzecz zrozumiała, że są jeszcze pewne braki i niedociągnięcia, jednak tam, gdzie dyrekcje pamiętały o planowym przygotowaniu się do okresu zimowego, nie napotykały na nieprzewidziane trudności.

KPZB — „PIĄTKA Z PLUSEM“

Przygotowując się do robót zimowych, zarząd budowlany KPZB w Radomiu pamiętał przede wszystkim o harmonogramach prac. A jeśli są plany, to już łatwiej dostosować do nich zaopatrzenie w odpowiedni sprzęt i ekipunek. Rytmiczność budowy w sezonie zimowym może być utrzymana tylko wtedy, jeśli na wszystkich budowach będzie pracować dostateczna ilość ludzi, odpowiednio przeszkolonych. Toteż zorganizowano szereg kursów szkoleniowych budownictwa zimowego.

Ogółem przeszkolono dotychczas 142 inżynierów, techników, majstrów i fachowców w prowadzeniu robót zimowych. Szkolenie odbywało się w 3 ośrodkach. W Wierzbicy przeszkolono 40 osób, w Pionkach — 56 osób i w Radomiu — 46 osób.

Zdobytę na kursach wiadomości o organizacji pracy i stosowaniu radzieckich metod, zostaną przeniesione do wszystkich załóg KPZB.

Sprawne zaopatrzenie eliminuje niespodzianki. Jeszcze w sezonie letnim KPZB pamiętało o sprowadzeniu dostatecznej ilości wapnia, piasku, żwiru, cegieł oraz chłorku wapnia i mat słomianych, niezbędnych produktów pomocniczych w budownictwie zimowym.

Toteż nawet kukunastostopniowy mróz nie przeszkodził w przygotowaniu zaprawy murarskiej. Dostateczna ilość mat słomianych uchroniła przed oblodzeniem świeżo wzniesione mury oraz magazynowaną cegłę. Wystarczająca ilość ciepłej odzieży zimowej, krawców, nauczników itp., zapewniła załogom odpowiednie wykonywanie do pracy w zimie. Nie zapomniano również o ciepłych pomieszczeniach, w których pracownicy będą się mogli ogrzać i zjeść posiłek.

Stefan Dybowski przewodzi cząstom WRN Kielce

Na plenarnej sesji w dniu 12 bm. dokonano wyboru nowego przewodniczącego prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz jego zastępcy.

Zebrań jednolitości wybrali na przewodniczącego Stefana Dybowskiego, na zastępcę powołano b. przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach Sławomira Barwińskiego.

Nowy przewodniczący WRN podziękował zebraniom za okazane zaufanie. „Nie przyjechałem na posadę do województwa kieleckiego — powiedział — przyjechałem, aby pomóc tutejszej ludności w pokonywaniu trudności. Liczę na wasze poparcie i współpracę“.

Z TYGODNIA

CHCEMY CZYNU

Na jednej z narad w Zarządzie Miejskim ZMP mówiono o chuligaństwie, przystawiano przykłady, żywo dyskutowano i wysunęto wnioski, „zaprowadzić w kinie „Baltyk“ stałe dyżury członków ZMP“.

Dobry pomysł zakończył się na jednym dyżurze.

ON MYJE RĘCE

— Dlaczego po goleniu masz krośnię na twarzy? — zapytał Janka. — Widocznie infekcja, gdyż fruzje rzy radomscy, zapominając o higienie, nie myją rąk przed goleniem.

— Bywam w różnych zakładach fryzjerskich. Gole się trzy razy tygodniowo, to jest 144 razy w roku. Zwykłą mycia rąk przed goleniem zaobserwowałem po raz pierwszy — 11 bm. w zakładzie fryzjerskim nr 12 przy ul. Żeromskiego 33. Ręce mył ob. Mieczysław Kosno.

Dlaczego rąk nie myją pozostali fryzjerzy? — czekamy na odpowiedź od kierownictwa spółdzielni „Postęp“.

MYŚLIMY O PODARKU

Stary to rzywacz, że p.d. choinka szukają dzieci podarków. Do najprzejmniejszych dla dzieci, a najtańszych dla rodziców, należą książki. Informujemy, że księgi w Domu Książki zaopatrzone zostały w bogato ilustrowane wydawnictwa.

Tanią i pożyteczną książką jest „Bajka o popie i jego parobku“ —

COIGDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Tu mówi Tajny“ — Isajew i Gajew

KINA

Baltyk — „Naprawdę młodziści świata“
w m. pro. i kcl. NRD
Hel — nieczynne

APTEKI

Spółeczna apteka nr 108 — ul. Kieleckiej
Spółeczna apteka nr 8 — ul. Świerczewskiego.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 01
Komenda MO 12-58

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Eugenia Grandet“

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-48
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk RSW „PRASA“ — Marszałkowska 3/5
3-B-30216

KPZB zasłużyło więc bezwzględnie na „piątkę z plusem.“

TRZY SYSTEMY

Na budowach KPZB stosuje się trzy radzieckie systemy budownictwa zimowego. Roboty zimowe prowadzi się w cieplarniach, zamkniętych budynkach i sposobem nakrywania przy równoczesnym podgrzewaniu. KPZB przygotowało już odpowiedni sprzęt.

Budowę w Wierzbicy zaopatrzone w specjalne parowozy i koksowniki, Pionki — w piece elektryczne, koksowniki itp. Poza tym, na budowach korzysta się z zasilania parą, czerpaną z kotłowni inwestorów. Nie zapomniano również o przygotowaniu ciepłaków do mieszania zapraw murarskich.

Jedyną niedociągnięciem — to szczupły zapas węgla i koks, o zwiększenie ilości którego dyrekcja KPZB, Zarząd Budowlany w Radomiu, czyni ustawiczne starania.

Dzięki zastosowaniu pomysłu radzieckiego przy budowie wielkich silosów w Wierzbicy, uzyskano rekord w budownictwie zimowym. W ciągu 8 dni zakończono prace przy budowie 6 silosów, łącznie z klatką schodową.

System ten polega na zastosowaniu zespolonego szalunku przy robotach betonowych. Szalunek, o wysokości 120 cm jest ruchomy. Przymocowane do lewary, po zabetonowaniu odpowiedniej wysokości odcinka, służą do podnoszenia szalunku na dalszą wysokość. W ten sposób betonowanie odbywało się równomiernie na wszystkich silosach w Wierzbicy. Prace zakończono 10 bm. o godz. 15.

W ciągu więc 8 dni zabetonowano sześć, 24-metrowej wysokości silosów, o średnicy 12 m.

Pomysł radziecki przynosi duże oszczędności materiału drzewnego przy szalowaniu oraz bardzo poważnie skracą czas pracy. Dzięki temu KPZB osiągnęło już swój pierwszy sukces w wykonywaniu robót zimowych.

ZBM — „DWÓJKA“

W radomskim Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, budownictwo zimowe przedstawia się nieco inaczej. Brakuje harmonogramów na prowadzenie prac w 1953 r. Kierownictwa poszczególnych budowli są jeszcze zorientowane, „jakie obiekty będą budowane w najbliższym czasie. Nie przeprowadzono tam dotychczas szkolenia załóg w budownictwie zimowym. Toteż odczuwa się brak odpowiednich fachowców. Nadrobienie

tych zaległości, niewątpliwie spowoduje pewne opóźnienie w prowadzeniu robót zimowych.

Pamiętano wpisać do przygotowania odpowiedniej ilości ciepłych ubrań roboczych, piech do ciepłarek, koksownic i pomieszczeń na ogrzewanie. Zapomniano jednak o należywym zaopatrzeniu w niektóre materiały budowlane oraz o chłorku wapnia i matach słomianych. Zaopatrzenie w te artykuły waha się zaledwie od 60-70 proc. w stosunku do przewidzianego zapotrzebowania. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w razie gołolędy czy też większych mrozów, budowa może być wstrzymana z powodu braku chłorku do rozgrzewania zapraw czy też mat słomianych, służących do nakrywania cegły i świeżo wzniesionych murów.

JEDEN SYSTEM I DWA BUDYNKI

W ZBM, podczas prowadzenia robót zimowych stosuje się najbardziej popularny system radziecki w budownictwie zimowym, polegający na podgrzewaniu i nakrywaniu. Dlatego nie dostateczny zapas chłorku i mat może w przyszłości spowodować przykre niespodzianki.

Jeszcze w tym miesiącu mają być wykończone 2 budynki mieszkalne na osiedlu Obózisko. O dalszej budowie na Obózisku nic na razie nie wiadomo, ze względu na brak harmonogramów. Podobnie, nie wiadomo o budowie na Plantach, która z braku piecyków elektrycznych, prawdopodobnie nie zostanie w tym sezonie wykończona.

*

Dwa Zjednoczenia — KPZB i ZBM mają te same możliwości. Walczą z tymi samymi trudnościami. Czemu więc w KPZB wszystko „zaplecie jest na ostatni guzik“, a w ZBM — wszystko „kuleje“?

Odpowiedź na to pytanie dać mogą oba Zjednoczenia.

Na marginesie jedna uwaga: ZBM winno jak najprędzej zerwać z do-

tychczasową metodą pracy i kroczyć śladem bratniego KPZB.

Józef Stróżka

Szczęśliwa „szesnastka“ Nowe spółdz. produkcyjne w Sandomie sk m

Ostatnio przybyły w powiecie sandomierskim 4 nowe spółdzielnie produkcyjne, a mianowicie: w GĄŁKOWICACH-OCINIE i w BOŻECINIE gminy Wilczyce, w JANOWICACH gm. Klimontów oraz w OBRAZOWIE.

Ogółem, na terenie powiatu jest w tej chwili 16 zarejestrowanych spółdzielni produkcyjnych, w tym 15 zorganizowanych w ostatnich dwóch kwartałach tego roku. W tej szczęśliwej „szesnastce“ zrzeszyło się przeszło 400 rolników, którzy włączyli do wspólnego gospodarowania około 1.300 hektarów ziemi.

(m.p.)

Po poradę i pomoc...

Z trudnościami i kłopotami zwracają się kobiety do L. K.

— Wysłałam za mąż w 1945 r. i zawarłam ślub kościelny. Obecnie mąż porzucił mnie dla innej kobiety, z którą zamierza wziąć ślub cywilny. Czy ma prawo tak postąpić?

— Już sama nie wiem co robić: bię, proszę, tłumaczę — nie pomogło. Chłopak dalej chodzi na wa-

gary, pali papierosy, kłamie. Poradźcie ci coś, bo sama nie dam sobie z nim rady...

Przez niewielki lokal Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Radomiu, przeżywa się dziennie wiele kobiet, które przychodzą tu, by podzielić się swoimi kłopotami, troskami, a często też radościami i osiągnięciami.

Młoda, szczupła blondynka skarży się, że jej mąż przepija nie tylko całą pensję, ale i dodatek rodzinny. Inna, czterdziestoletnia kobieta, bez zawodu, chciałaby pójść do pracy.

Wszystkie te kobiety uzyskują tu nie tylko pomoc, ale i troskliwą opiekę, jaką otacza swe członkinie Liga Kobiet.

— Obecnie rozszerzyliśmy znacznie dział porad — informuje przewodniczącą Zarządu Miejskiego LK. Rozpoczęła już swoją działalność zorganizowana niedawno sekcja społeczno-prawna, na skład której weszły przedstawicielki niemal wszystkich zawodów. Bezpłatne porady udzielane są kobietom z najróżnorodniejszych dziedzin. Prowadzimy więc sprawy z zakresu prawa pracy, wychowawczo — pedagogiczne, leczniczo — zdrowotne, zasięgając tuż po poradę prawną, zwłaszcza w sprawach

rozwodowych, odebrania praw rodzicielskich, uzyskania alimentów itp. Sekcja społeczno-prawna troszczy się też o sprawy bytowe kobiet, mieszkaniowe, rodzinne — słowem opłakuje się i pomaga we wszystkich trudnościach.

Dotychczas porady i interwencje załatwiane były przez stałe pracowniczki Ligi. Doświadczenie jednak bieżącego roku zmusiło do utworzenia całego działu porad. Najlepszym tego dowodem będą liczne, ilustrujące jak bardzo był on potrzebny: od 1 stycznia do 1 grudnia br. z interwencji Ligi Kobiet w Radomiu skorzystało około 5 tysięcy Kobiet, przy czym najwięcej, bo aż 2275 udała się do sekcji społeczno-prawnej (interwencje w zakładach pracy w sprawie mężów notorycznie pijaków itd.).

W roku przyszłym, gdy prace sekcji rozwinię się, Liga obejmie swym zasięgiem wszystkie kobiety nie zorganizowane, którym potrzebna będzie interwencja i pomoc.

Sekcja społeczno-prawna urzęduje w lokalu Ligi Kobiet w Radomiu (ul. Żeromskiego 11) w środy i piątki w godz. od 18 do 20. (z)

Przed VIII ogólnopolską wystawą

Obrazy, na które czekają świetlice

Przed trzema mniej więcej laty, w gabinecie przewodniczącego MRN w Radomiu odbyła się narada zwolana z inicjatywy miejscowych artystów i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Na naradę przybyło kilkadziesiąt osób nie tylko ze świata artystycznego, lecz także z zakładów pracy, organizacji masowych, władz administracyjnych. Tematem obrad była sprawa zaopatrzenia artystów — plastyków w środki do życia.

„Państwo popiera kulturę i sztukę — padły wówczas słowa — popiera ich rozwój, da więc środki na umożliwienie artystom tworzenia, bez codziennych trosk o chleb powszedni.“

W ciągu minionych kilku lat państwo istotnie czyniło i czyni bardzo wiele, czego dowodem są liczne wystawy z dokonywanymi na nich zakupami ministerialnymi, nagrody dla wyróżniających się plastyków, stypendia itp.

Państwo nie jest jednak w stanie zakupić całej twórczości artystycznej radomskich plastyków. I tu powinniśmy przyjść do głosu, (a raczej do działania) liczne instytucje przemysłowe, centralne i spółdzielnie, banki i Rady Narodowe. Każda z tych instytucji posiada świetlice i biura, w których nagie ściany aż „proszą się“ o przyozdobienie. Podobnie, każda instytucja dysponuje z końcem roku kalendarzowego nie wydrukowanymi funduszami, które może przeznaczyć na dowolne cele.

Na owej naradzie, przed trzema laty postanowiono, aby wszystkie instytucje zakupowały obrazy na organizowanych w Muzeum Miejskim wystawach lub też bezpośrednio w pracowniach tutejszych plastyków. A w pracowniach artystów obrazów tych nie brak, obrazów o różnej tematyce, rozmiarach, technice i cenie. Po naradzie sprzed 3 lat, istotnie niektóre instytucje lub fabryki zakupiły sporadycznie jakiś obraz. Lecz rozejrzmy się uważnie dokoła: czy naprawdę nie można ich było kupić więcej?

A nasi plastycy pracują i to intensywnie. Niedawna wędrowka po ich pracowniach, o której pisaliśmy na tym miejscu, przekonała nas o ich nie gasnącym zapale twórczym i olbrzymim wkładzie nie tylko pracy, lecz także środków materialnych na zakup kosztownych pigmentów, farb i innych przyborów malarskich. Za kilka dni otwiera się w Radomiu VIII ogólnopolska wystawa. Wystawy te

mają już ustaloną tradycję, czego dowodem jest niezwykle obfite obciążenie wystawy tegorocznej. Aż 530 dzieł, rzeźb, obrazów, sztychów, drutów, rysunków itd., nadeszło z wszystkich krańców Polski. Już myślimy o trudną pracę przy ich selekcjonowaniu. Najlepsze wypełnią sale radomskiego Muzeum.

Jeśli niektóre instytucje zdecydują się kupić jakiś obraz, będą miały o czym wybierać. A zakupione dzieła sztuki staną się wtedy dobrem ogólnym. (Iw. G.)

miedzy NAMI

Bar... ale jaki?

— Jeżeli chcesz zjeść rybę, to przypadkiem nie chodź do baru rybnego — przestrzegali mnie przyjaciele.

Gdy niepomny ich ostrzeżeniu, idąc się 9 bm. o godz. 18 do owego baru, zaproponowano mi... pęś w porzeczce, kurę z rosółu oraz wątróbkę zającą.

O Radomskie Zakłady Gastronomiczne! Zmienicie szklę wacznego szklaku. Zamiast „Bar Rybny“ winno być „Zakład Centrali Drobniarskiej“. Oddzielna sprawa jest nomenklatura potraw. Kelnierka twierdzi, że podał wątróbkę zającą, kierownik, że to wątróbka gęsia, a konsument, że to po prostu wątroł... zwierzęca. J.S. — koresp.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Trzymiesięczne naukowe korespondencyjne kursy księgowości Łódź — ul. Włocławska 165

Redakcja i Administracja „Pracy i Kultury“
Radom, ul. Żeromskiego 11
tel. 14-56 i 18-00. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Władza Instytut Pracy i Kultury.

Wydawnictwo „Praca i Kultura“
Radom, ul. Żeromskiego 11
tel. 14-56 i 18-00. Wymiar: 16 x 24 cm. Wzrost: 160 mm. Szerokość: 110 mm. Kolor: czarno-biały. Karty: 1-110.

Księża Kieleccy w szeregach Obrońców Pokoju

W Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Kielcach, odbyło się zebranie księży, w którym m. in. wzięli udział ks. prałat Teofil Jastrzębski oraz delegat Okręgowej Komisji Księżów w Lublinie ks. kapłan Puacza, proboszcz M. Michalski i inni.

Na plenum okręgowej Komisji Księżów przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację uchwalono rezolucję następującej treści:

„Kapłani woj. kieleckiego zebrani 4 bm., idąc za wznowieniem powołaniem kapłańskim oświadczać jeszcze raz, że wyrażają wszystkie siły i używają wszystkich dostępnych środków dla umocnienia ruchu pokoju wśród braci kapłanów i wiernych.“

Solidaryzujemy się z uchwałą II Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Warszawie. Przeświadczeni jesteśmy, że Kongres w Obronie Pokoju w Wiedniu zjednoczy wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie w walce o pokój i przyczyni się do ukroczenia szaleńczego poczynania wrogów pokoju i ludzkości.

Będziemy kontynuować i pogłębiać pracę nad zjednoczeniem narodu polskiego we Frontie Narodowym. Będziemy zachęcać kapłanów i wiernych do ofiarnej pracy dla realizacji 6-letniego Planu budowy Polski Ludowej, wykonywania świadczeń wobec państwa ludowego i całego społeczeństwa.

Będzie to nasz rzeczywisty wkład w dzieło umocnienia pokoju i rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“.

Rezolucję podpisał w imieniu plenum Okręgowej Komisji Księżów: ks. Jan Siliwakowski, ks. Tadeusz Bartkowski, ks. Kazimierz Knedziakowski oraz ks. Leon Graca.

Zewsząd i o wszystkim

PRZODUJĄ W KONTRAKTACJI

SKARŻYSKO. Przewodzącą gminą w kontraktacji tygodniowej i żywa w powiecie opoczyńskim jest gmina Skarżysko Gmina ta wykonała plan roczny w 150 proc. W dostawach żywności wyróżniła się gospodarstwo Stanisława Rygałki z gromady Komorów, który odstawił 500 kg żywności ponad plan, Jan Kaczor z gromady Janików, który dał 4 tuczniki więcej, niż przypadało mu według norm i in.

LEŚNICY PRZODUJĄ

RADOM. 6 grudnia, tj. na 25 dni przed terminem, kielecki Okręg Lasów Państwowych wykonał na swoim odcinku zadania 3-go roku Planu Sześciolletniego. Przewodzącym leśnikom pomógł osiągnąć ten sukces zobowiązania podjęte z okazji wyborów i XIX Zjazdu KPZR. (b-kor.)

LZS RADZIŁ

PRZYSUCHA. W świetlicy Gminnej Rady Narodowej odbyło się walsze zebranie LZS, w czasie którego omówiono krytycznie pracę poprzedniego zarządu. Nie przejawiało on dostatecznej pracy i troski o sprawy sportu na wsi. Zaniedbano sprawy piłki nożnej, siatkówki i ping-ponga, mimo, że zainteresowanie tymi gałęziami sportu było duże.

Wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął Władysław Żurawski. Zespół podzielono na sekcje: piłki nożnej, boks, siatkówki. Rozpoczęto starania o sprzęt i kostiumy.

(H.B., koresp.)

Śladem naszych artykułów

SA JUŻ WARZYWA W SKLEPACH PSS

„...a nie było ich w pierwszych dniach listopada br., o czym donosił mi w notatce zamieszczonej w nr 263 „Życia Radomskiego“. W odpowiedzi na nią otrzymaliśmy wyjaśnienie z Powszechnej Spółdzielni Spożywców, z którego wynika, że winę za ten błąd dystrybucyjny ponosi pracownik zaopatrzenia, który nie złożył odpowiednich zamówień w OZB. Pracownik ten został ukarany dyscyplinarnie.“

JESZCZE TROCHE POHALASUJE...

Mowa tu o wentylatorze w radomskiej kawiarni „Teatralnej“, o którym pisaliśmy w felietonie pt. „Burza w kawiarni“ (nr 273 „Życia“). Radomskie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniają, że „wentylator ten, który wprowadził doskonale odświeża powietrze, jest jednak zbyt głośny, będzie zmieniony dopiero na początku 1953 r., tj. wówczas, gdy nadejdą nowe, uprzednio zamówione odwietrzniki“.

WAGA JEST JUŻ WIDOCZNA

Radomskie Zakłady Gastronomiczne nadesłały nam jeszcze jedno wyjaśnienie w związku z felietonem pt. „Z pamiętnika wagi“, jaki ukazał się w „Życiu“ 2 grudnia br. Po przeprowadzeniu dochodzenia, bufetową w jadłodajni „Kongresowa“ ukarano nagana, wagę zaś umieszczono na widocznym miejscu, po usunięciu środkowej gablotki.

P O D A R K I PIĘKNE, WARTOŚCIOWE I NIEDROGIE

ZE ZŁOTA:

SYGNETY MĘSKIE, BRANSOLETKI, PIERSCIONKI
Z KAMIENIAMI OD ŻŁ 700.—

ZE SREBRA:

PAPIEROSNICE, PUDELNICZKI OD ŻŁ 142.—
BRANSOLETKI, PIERSCIONKI, KOLCZYKI, SYGNETY,
BROSKI I IN. WYROBY
NAKRYCIA STOŁOWE, ŁYŻKI, NOŻE I WIDELCE
w kompletach i na sztuki
Komplety 1-no osobowe od ŻŁ 229.—
poleca

CENTRALA JUBILERSKA

Przedsiębiorstwo Państwowe

RADOM — Żeromskiego 23